

WIARIUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
35, rue du Château — Lille - Saint-Maurice
Tel.: 55 29 59Wydawczyni i redaktorka
Editrice et rédactrice { L. Brejska-NawrockaC. Chèque Postal Lille 2537.51
R. C.: Lille 57.761CENA
PRIX 40 fr.

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ W DNIU 3 MAJA



Foto "La Voix du Nord"

przedstawia fragment uroczystości po odmarśzu pochodu sprzed pomnika poległych w Lille.

"WSZĘDZIE GDZIE TOCZY SIĘ WALKA Z PRZEMOCĄ, Z GWALTEM I Z KRZYWDĄ, WSZĘDZIE GDZIE TOCZY SIĘ WALKA Z BEZBOŻNYM KOMUNIZMEM, TAM NAS BRAKNAĆ NIE MOŻE, BO TO JEST WALKA O POWRÓT DUCHA 3 MAJA NA ZIEMIĘ OJCZYSTĄ."

"NIE DAJMY SIĘ NIKOMU ZEPCHNĄĆ Z NASZEJ DROGI, NIE WCHODZMY W ŻADNE KONSZACHTY Z PRZEDSTAWICIELAMI TEGO BEZBOŻNEGO RZĄDU KOMUNISTYCZNEGO, KTÓRY NAPAŁ NAWET NA CZĘSTOCHOWĘ."

(Z kazania wygłoszonego przez Ks. Prałata K. Kwaśnego, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, w katedrze św. Maurycego w Lille w dniu 3 Maja).

Emigracja Polska reprezentowana przez Kongres Polonii Francuskiej nie zawiodła i tym razem nadziei organizatorów manifestacji Trzeciomajowej.

Niedziela względnie pogodna pozwoliła ludziom pracy pokazać iż solidarnie umieją uczcić narodzić się święto. Świątynia św. Maurycego wypełniła się po brzegi nabożeństwem odprawionym przez kapłana Kongresu, ks. prob. Czajkę, uczestniczyli także zycieli polskiej sprawie Francuzi, J. Em. Kardynała Lienart reprezentował ks. Wikary Generalny Cravanat, kanclerz diecezji, wiel. ks. kan. Dumertier, dziekan Uniwersytetu katolickiego, reprezentował swoją Instytucję, burmistrz i natomiast radca miejski, dr Defaux i p. Jerzy Henaux, radny miejski. Obecny był także delegat Stow. Les Amis de la Pologne, p. Guinchard.

Polacy z prezesem Kongresu p. Kudlikowskim na czele brali udział w nabożeństwie z zarządami wszystkich w skład Kongresu wchodzących Związków, których nazwiska ogłosił dobrze są znane. Podczas mszy św. rozbrzmiewał harmonijny śpiew chórów "Jedność" z Harnes i "Chopin" z Rouvroy. Dyrygent Związku Kół Śpiewaczych o ustalonej artystycznej sławie, p. Nowakowski prowadził śpiew.

Przebiegło kazanie, z którego przytoczyłam wyjątek na wstępie artykułu, wygłosił wiel. Ks. Prał. Kwaśny.

W ustalonym porządku — podanym w programie ogłoszonym w poprzednich numerach Wiariusu Polskiego, podążyli Polacy — wierni Polsce, wiodącej w Konstytucji 3 Maja symbol trwania przy

najszlachetniejszych zasadach narodowych — do pomnika poległych.

Z podziwem przyglądali się przechodnie setkom sztandarów organizacji kościelnych i świeckich, żeńskich i męskich, młodzieżowych i dżiatwy.

Stroje narodowe, mundurki KSMP, Krucjaty, liczni kapłani, tysiące obecnych były nowym dowodem, że Emigracja pragnie Polski wolnej i niezależnej, Polski wiernej zasadom chrześcijańskim, Polski szanującej wszystkie stany i wolność, równość i niezależność swoich obywateli.

W imieniu tych wiernych cór i synów Ojczyzny złożył wieniec o barwach narodowych Prezes Kongresu Polonii Francuskiej. Odegrano hymny narodowe polski i francuski. Zbliżyli się raz jeszcze ze sobą w przyjaznym akcie reprezentanci dwóch od wieków zaprzyjaźnionych narodów.

Jak liczne tłumy Polaków przybyły tego dnia do Lille, o tym świadczyły stopnie blisko 2000 osób mogącej pomieścić Opery lillskiej, stopnie na których czekali uczestnicy manifestacji, którzy po skończonym posłuku w sali St. Sauveur zamierzali brać udział w drugiej części uroczystości niedzielnej. Wielu nie mogło otrzymać biletu i z żalem zrezygnowali z pięknego przedstawienia. Nawet Opera okazała się za mała. Pozostaje chyba na rok przyszły jedyna większa sala na Targach międzynarodowych.

Jeżeli i tam miejsca miałyby zabraknąć jako dobrego Polacy cieszyć się winniśmy — nawet mimo osobistego zawodu, jakim jest brak biletu wstępu — że dobrych, prawdziwych Polaków jest tak dużo na terenie Francji.

Około godz. 15 zebranych w Operze gości powitał Prezes Kongresu, dziękując przy tej okazji za przybycie p. Wolfowi, delegowanemu przez Ministra Zdrowia Publicznego, którego obecność, jak zaznaczył prez. Kudlikowski, dodaje znaczenia 10 rocznicy Kongresu.

Artystyczną część popołudniową zainaugurował Chór Górników Polskich z Douai pod dyr. p. Z. Koralewskiego, który z towarzyszeniem Orkiestry Górników z Escarpelles pod batutą p. Delcourt odśpiewał hymny narodowe: polski i francuski. Wyżej wymieniony zespół wykonał z artystem utwory Beethovena, Webera i Paulaina.

Niemniej udany był występ Chóru Górników Polskich z Douai, którego prezesem jest p. Buryński. Do serca trafiały hymny

Bogorodzica i górniczy Moosa. W program wchodziły utwory Rylinga i Milka.

Orkiestra Symfoniczna Górników z Auberchicourt, prezes p. M. P. Devos, dyrygent p. L. Daudoy wykonała również wspaniałe utwory Mozarta, Glucka i Kreislera. Wszystkie zespoły spotkały się z uznaniem publiczności, która w skupieniu słuchała wysokiej klasy muzyki klasycznej.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wzniosłej muzyki symfonicznej a już Zespół Młodzieży KSMP z Noyelles s/Lens pod kierownictwem zdolnego amatora p. Kajczyka sprawił widom przyjemny widok barwnymi strojami, tańcem i śpiewem. Nie było kto tu wystąpił z popisem dzielnego koła mającego p. Grzeskowiaka jako prezesa. Młodzież z Noyelles prosiła już była niejednokrotnie o udział w uroczystościach francuskich i zdobyła cenne nagrody za swoje popisy.

Paryż mogący się poszczycić wieloma katolickimi organizacjami, pokazał iż młodzież jego jest także w kadrach KSMP i zyskał wiele oklasków i wołań o bisowanie, bo p. profesor S. Zmarzlik przygotował tańce, którychby się nie powstydził balet zawodowy. Pracy organizacyjnej tego koła przewodniczył p. E. Bielicki.

Dzień tak uroczystości obchodzony i zakończony występami wyżej opisanymi zapisze się w życiu Emigracji wyjątkowo dodatnie.

Obchód Trzeciomajowy paryski opisany jest oddzielnie. Także Metz uczcił godnie Konstytucję 3 Maja i szereg innych większych

Strajk kolejarzy francuskich

Strajk pracowników kolei państwowych nie został wprowadzony w czyn przez wszystkich kolejarzy. Syndykaty FO i CFTC przeciwnie są strajkowi, który nie został poprzedzony tradycyjnym rozpatrzeniem żądań kolejarzy i wydaje się — jak to przypuszcza minister transportu p. Bur — być inspirowany z intencjami nie mającymi na celu prawdziwą poprawę losu tej kategorii pracowników.

Pociągi pociągowe i ekspresy były czynne. Bilety z dn. 6. 5. zostają zwrócone, także niektóre dopłaty do pociągów pociągów o czym poinformuje dokładnie każde biuro na dworcu.

skupień polskich wybrało ten sam dzień albo też dalsze w bieżącym miesiącu, by powinności patriotycznej uczynić zadość.

L. Brejska-Nawrocka

WIADOMOSCI Z POLSKI

REŻYM WPROWADZA ZMIANY

W PRZEPISACH CELNYCH

(FEP) Z dniem 1 czerwca br. wejdą w życie nowe przepisy wprowadzające zmianę do celnej taryfy wywozowej oraz regulujące system zwolnień od cła zarówno w przywozie jak i w wywozie. Nowe przepisy wprowadzają wywozową taryfę celną. Obecnie liczy ona czterdzieści kilka pozycji, a w przyszłości ma ich być dwadzieścia kilka. Jednocześnie wprowadzają one podwyżkę niektórych stawek, np. spirytus, suszone grzyby itd. i obniżkę innych np. dla kryształów i wyrobów ze szkła, wyrobów z drzewa itp.

"Życie Warszawy" z dn. 15 kwietnia br. informuje, że w ogóle podlega zwolnieniu od cła w przywozie i wywozie w ruchu podróży. Podobnie jak i dotąd są to: wszystkie przedmioty osobistego użytku, oraz związane z wykonywaniem zawodu. Natomiast ilość artykułów żywnościowych została ograniczona z 10 kg do 6 kg na osobę. Jak dotychczas będzie można zabierać z sobą za granicę do 2 litrów alkoholu i 200 sztuk papierosów na osobę, dotyczy to jednak tylko osób powyżej lat 17.

Jeśli chodzi o sam przywóz, przepisy precyzowały dotąd dokładnie ilość i rodzaj towarów jakie można było przywieźć bez cła: np. 1 kupon wełny, 2 pary pończoch, 1 zegarek itd. Obecnie

zwolnieniu od cła podlegać będą

wszystkie przedmioty, obojętnie

jakie, dla których suma opłat

celnych nie przekracza 1500 zło-

tych. Wprowadzono jednak do te-

go przepisu trzy warunki: Po pierwsze — przywóz ten nie może mieć charakteru handlowego, to znaczy nagromadzenia większej ilości jednego gatunku towarów (np. same żyletki). Po drugie — wprowadza się dla podróżnych obowiązek pisemnej deklaracji celnej. Wreszcie — po trzecie — przepis ten dotyczy tylko osób powyżej 17 lat.

Przepisy celne dotyczące repa-

Z CAŁEGO ŚWIATA

NIEMCY ZACHODNIE. — Prezydent Heuss z powodu grypy jeszcze całkowicie niewyleczony nie będzie mógł przyjąć premiera Debré, który w środę spotkał się w Bonn z kanclerzem Adenauerem, by omówić kryzys węglowy i ostatnie przygotowania do konferencji w Genewie.

LUKSEMBURG. — Z powodu nie dościsła do porozumienia w sprawie belgijskiego kryzysu węglowego Rada Wspólnoty węgla i stali odłożyła obrady do 14 maja.

NIEMCY ZACHODNIE. — Podczas Kongresu niemieccy uchodźcy urządzili prowokacyjną demonstrację swoich rewindykacji dotychczasowych ziem polskich nad Odrą i Nisą i nawet się oburzali na oświadczenie Prezydenta de Gaulle'a w tej sprawie.

ANGLIA. — Szach perski udał się z Genewy do Londynu na pobyt trzydniowy jako gość królowej Elżbiety. Przyjście, jakie mu Londyn zgotował, było bardzo życzliwe. Szach Iranu potrafił stanąć stanowczo po stronie Zachodu, mimo że Sowiety — jak zwykle — obiecują i grożą. Szach jest członkiem Paku Bagdadzkiego i przeprowadza w swoim kraju reformy ekonomiczne i społeczne. Dzięki zapewnieniom otrzymanym w Londynie może wrócić do siebie, pewny poparcia i zrozumienia sytuacji.

INDIE. — Nehru udzielił prawa azylu wszystkim uchodźcom tybetańskim, co ściga na niego ataki Chińczyków.

STANY ZJEDNOCZONE. — Sir Winston Churchill przebywa w Waszyngtonie, gdzie został owa- cześnie powitany przez Amerykanów i jest prywatnym gościem prezydenta Eisenhowera. Były prezydent St. Zjedn. Truman odmówił udziału w obiedzie wydanym na cześć Churchilla. Nie może pono darować Eisenhowerowi, iż kandydował dla partii republikańskiej a nie demokratycznej.

triantów i osób przesiedlających się nie ulegają na ogół zmianie. Wszelkie upominki otrzymane w związku z uczestnictwem w jakiejś imprezie zagranicznej zwolnione są od cła. Ten sam przepis dotyczy cudzoziemców, otrzymujących analogiczne upominki w Polsce.

170 STATKÓW POLSKICH DLA SOWIETÓW

(FEP) Reżymowa agencja PAP w krótkim komunikacie (21 4. br.) że "w okresie ostatnich 10 lat" stocznia gdańska wybudowała 170 statków dla Związku Sowieckiego o tonażu blisko 500 tys. ton. "Za kilka dni — informuje PAP — w stoczni gdańskiej spłynę na wodę pierwszy trawler, inaugurujący nową serię tych jednostek przeznaczonych dla ZSRR."

W roku ubiegłym — jak podawał tygodnik warszawski "Za i

WIZYTY W WATYKANIE

Podczas gdy rządy komunistyczne siłą się na różne możliwości w stosunku do Watykanu — zwierzchnicy wielu krajów starają się o uzyskanie audiencji u Ojca Świętego dla podkreślenia szacunku dla Stolicy Apostolskiej i chęci utrzymywania jak najlepszych stosunków.

Zwróciła uwagę całego świata wizyta brytyjskiej królowej-matki, która co prawda nie miała charakteru oficjalnego. Wnet jednak, zapewne w czerwcu, w oficjalnym charakterze przybędzie prezydent Francji, gen. de Gaulle. Zapowiedziana jest także wizyta prezydenta Włoch, którym jest również praktykujący katolik Giovanni Gronchi. Oczekiwana jest również wizyta prezydenta Paragwaju, Alfreda Stroessnara.

Z władców niekatolickich będą przyjęci przez Papieża, król grecki Paweł, prawdopodobnie jeszcze w maju i Achmed Sukarno, prezydent Indonezji.

Jeśli Adenauer zostanie prezydentem Niemiec, to po raz pierwszy po bardzo długiej przerwie katolik będzie głową państwa niemieckiego. Czy w tym charakterze pojedzie kiedyś do Watykanu, nie wiadomo.

Zygmunt KRASINSKI.
ZBIÓR UKAZÓW
i rozporządzeńZWRÓCONYCH PRZECIWKO NA
RODOWOŚCI POLSKIEJ ZA PA-
NOWANIA MIKOŁAJA I.

Z myśla o stuleciu zgonu ZYGMUNTA KRASINSKIEGO drukowaliśmy w roku ub. przez dłuższy okres w języku polskim i francuskim Memorial de Napoleona. — W bież. miesiącu upływa sto lat od chwili zgonu wielkiego Wieszcz. Uzupełniamy w dwóch językach "MEMORIAŁ" zbiorem ukazów, które ZYGMUNT KRASINSKI z troską o Polskę wydał Napoleonowi III. Nowi Czytelnicy po cenie 20 fr za oddzielne numery Wiariusu Polskiego mogą otrzymać MEMORIAŁ, który jest jednocześnie pożytecznym materiałem do udoskonalenia znajomości obydwóch języków. Przekład polski dokonany został przez STANISŁAWA TARNOWSKIEGO, znakomitego publicystę, literata a przede wszystkim krytyka i historyka literatury polskiej. (Redakcja W.P.).

Główny dalszy (13)

19 maja. Ukaz, zabraniający wsiadaniom nobilitowanym nabywania w jakikolwiek sposób kupnem, darowizną, lub jakim innym środkiem posiadłości ziemskich, na których gruncie posiadali dawniej siedzibę prawną.

26 września. Ukaz, pociągający odciążenie Żydów do poboru wojskowego w Królestwie Polskim.

1844.

21 sierpnia. Nowy podział administracyjny Królestwa Polskiego na 5 gubernii w miejscach, które zastępowały dawne województwa.

10 września. Według rozporządzenia Rady Administracyjnej żaden mieszkaniec Królestwa Polskiego, czy to mężczyzna czy kobieta, nie może aż do 25 roku opuścić kraju dla wyjazdu za granicę.

Osoby, nie należące do tej kategorii, otrzymają paszporty za złożeniem opłaty, 25, 50 i 100 rb. sr. (100, 200 i 400 fr. ówczesnych), za każde pół roku pobytu za granicą.

(Chorzy, udający się na kurację, płać po 25 i 50 rb.; osoby nie mogące udowodnić, że są chore, płać po 100 rb. W ostatnich latach panowała cesarza Mikołaja w celu otrzymania paszportu należało przedłożyć władzom oprócz świadectwa lekarskiego w razie choroby jeszcze dowody na to, że się nie miało żadnego procesu kryminalnego, wreszcie dowody opłacenia procentu Towarzystwu Kredytowemu ziemskiemu od pożyczki, zaciągniętej na dobra ziemskie. Tak mężczyźni jak kobiety podlegali tym formalnościom, których celem było ograniczyć o ile możliwości stosunki kraju z resztą Europy cywilizowanej.)

15 października. Reskrypt ks. Paskiewicza, namiestnika Królestwa: Popisowi, jeśli nie mogą się powołać na jakiś powód prawny, nie będą mogli, żeniąc się, uchylić się od służby wojskowej.

Główny dalszy nastąpi.

Sigismund KRASINSKI.

RECUEIL

D'UKASES ET D'ORDONNANCES
DIRIGÉES CONTRE LA NATION-
NALITÉ POLONAISE, SOUS LE
REGNE DE L'EMPEREUR
NICOLAS I.

En pensant au centenaire de la mort de notre illustre Poète nous avons publié pendant plusieurs mois le "Mémoire à Napoléon III". Nos nouveaux lecteurs peuvent se procurer les numéros contenant le "Mémoire à Napoléon III", en français et en polonais moyennant 20 frs l'exemplaire. Ils peuvent s'en servir pour mieux apprendre les deux langues. La traduction en polonais est faite par Stanisław Tarnowski publiciste de premier ordre, homme de lettre et surtout critique et historien de la littérature polonaise.

Suite (13)

19 mai. Ukase défendant aux paysans qui auraient été fait nobles, d'acquiescer de quelque manière que ce soit, par achat, donation, ou par tout autre moyen, les propriétés foncières sur les terrains desquelles ils avaient eu leur domicile légal.

26 septembre. Ukase qui astreint désormais les Juifs à la conscription militaire dans le royaume de Pologne.

1844.

21 août. Nouvelle subdivision du royaume de Pologne en 5 gouvernements au lieu de 8, qui avaient remplacé les anciens palatinats.

10 septembre. D'après une décision du Conseil d'administration aucun habitant du royaume de Pologne, de l'un ou de l'autre sexe, ne peut jusqu'à l'âge de 25 ans, quitter le pays pour voyager à l'étranger. Les personnes qui ne se trouvent pas dans cette catégorie obtiendront des passeports moyennant une taxe de 25, 50 et 100 roubles d'argent (100, 200 et 400 francs) payables pour chaque six mois de séjour à l'étranger.

(Les malades qui vont faire des cures paient par 25 et 50 roubles; les gens qui ne peuvent prouver qu'ils sont malades paient par 100 roubles. Dans les dernières années du règne de l'empereur Nicolas, pour obtenir un passeport il fallait déposer devant les autorités, outre l'attestation des médecins en cas de maladie, encore les preuves légales de ce qu'on avait aucun procès criminel — de ce qu'on avait payé à la Société du crédit foncier les intérêts du prêt qu'elle vous avait fait sur vos terres. Les femmes, aussi bien que les hommes étaient soumises à ces formalités dont le but était de restreindre autant que possible les rapports du pays avec le reste de l'Europe civilisée.)

15 octobre. Rescrit du prince Paskevitch Lieutenant du Royaume: "Les individus appartenant à la conscription, s'ils n'ont pas d'autre titre légal à invoquer, ne pourront plus en se mariant se soustraire au service militaire".

A suivre.

PRZESTROGA.

Nie wierz pochlebcom, gdy ci radzą,
Gdy ci kładzie palą.
Bo ci najpierwsi na piach cię osadzą,
I na mieliznę zwalą... J.M.

Józef Mondschein

IN TYRANNOS.

W utworze "In tyrannos" w ostatniej strofie opuszczono ostatnie zdanie. Powtarzamy całą zwrotkę uzupełnioną.

Szczęśliwy, kto, przed tobą gorąco ostrzegaj,
Szczęśliwy, kto cię z dawną przejrzał i omijał.
Kto nie był zaślepiony, kto w przyszłość wybiegał —
I przed tobą, tyranem, hoidów nie wybijał.

W niedzielę dn. 10 maja br. o godz. 4.30 po południu odbędzie się w sali "Sokoła Polskiego" w Paryżu (7, rue Cornille — Paris VI metro: "Odeon").

WIECZÓR LITERACKO-ARTYSTYCZNY

Udział biorą: Dr Maria KASTERSKA, Mieczysław LURCZYŃSKI, Ryszard MATUSZEWSKI.

W części artystycznej wystąpi niedawno przybyły z Kraju STANISŁAW GARBAT, który odegra utwory na skrzypce: Wieniawskiego, Schuberta i Brahmsa.

Wstęp bezpłatny.

Za Zarząd "Sokoła Polskiego" w Paryżu:

Władysław Dąbrowski, prezes.

1-szy SALON SZTUKI POLSKIEJ W LILLE

Zarządy Towarzystwa Przyjaciół Sztuki Polskiej na Obczyźnie w Paryżu i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Lille zawiadamiają uprzejmie, że

I Salon Sztuki Polskiej w Lille — 107, rue Royale obejmuje szeroki wachlarz twórczości polskich artystów we Francji w zakresie malarstwa (częściowo również rzeźby i ceramiki). Wystawiają swoje prace seniorzy: Aberdam, Brandel, Czapski, Stryjenska i Zawadowski, znani już wszędzie na Zachodzie oraz 29 artystów młodszych.

Salon Sztuki Polskiej czynny jest codziennie do 10 maja br. włącznie od godz. 10-12 i od 15-18, w niedzielę od 15-18. Wstęp bezpłatny.

Dział Kulturalno-Oświatowy

W obliczu ewentualnego
Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Myśie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błońskiego zat. "W r a c a m y n a d O d r e", wydanej w r. 1942 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek:

Główny dalszy (12)

Oryginalny przywilej księcia Konrada Mazowieckiego stwierdzał, że ziemia Michałowska czasowo nadana Krzyżakom, miała wrócić do Polski po 20 latach. "A tenże przywilej biskup Stanisław Hozjusz znalazł w księgach starych po niemiecku pisanych na zamku w Lubawie", o czym donosi kronikarz Marcin Bielski, przy czym dodaje "ale go Krzyżacy odmienili". (3). Ten sam autor pisze, że sfalszowany przez Krzyżaków przywilej Konrada oglądał poseł Rzeczypospolitej Stanisław Łaski w r. 1548 u cesarza Karola na sejmie w Augsburgu, o czym nie ośmieszał bez zwłocznie zawiadomić kancelarię królewską w Krakowie.

Po trzecim rozbiore i upadku Rzeczypospolitej Niemcy, zdając sobie sprawę z postępów nauki i możliwości wykrycia fałszerstw krzyżackich, a tym samym stwierdzenia nieprawego posiadania Prus Wschodnich, chcieli ukryć polsko-pruskie akta dyplomatyczne.

W tym celu z polecenia rządu pruskiego w Berlinie tajny radca Jackstein, przybywszy w r. 1799 do Petersburga, wyjednał od rządu rosyjskiego zwrot polskich dokumentów dyplomatycznych dotyczących Prus. Akta te wcielono do tajnego archiwum w Berlinie.

(3) — M. Bielski: "Polonica Rerum" r. 1611, w Zbiorze Dziełopisów Polskich, ks. II, str. 119, edit. Bohomolec: Warszawa 1794.

Edward Majchrowicz, B. Sc.

Antoine Laurent Lavoisier

Zastosowanie ciepła w życiu codziennym jest tak powszechne, naturalne, że nie zawsze zwraca się uwagę na to, jak ciepło powstaje. Oczywiście każdy wie, że bardzo łatwo jest otrzymać duże ilości ciepła przez spalenie węgla, drzewa lub innych materiałów, ale stosunkowo niewiele ludzi wie, na czym polega proces spalania czy też kto wyjaśnił istotę tego procesu. Wyjaśnienie tego prostego zjawiska, jakim jest spalanie, było samo w sobie rewolucją w dziedzinie nauki, jak również przypadło to w okresie wielkiej i krwawej rewolucji politycznej, a sam autor odkrycia został stracony.

Ale zanim zajmujemy się autorem odkrycia musimy nadmienić, że zjawisko spalania ciał interesowało ludzi od najdawniejszych czasów. Pierwsze teorie spalania zostały sformułowane przez starożytnych Greków czterysta lat przed narodzeniem Chrystusa. Grecy twierdzili, że wszystkie ciała są złożone z czterech elementów t. j. ziemi, wody, powietrza i ognia, a spalanie ciał było tłumaczone uwolnieniem ognia. Ta teoria przetrwała prawie 2200 lat, bo aż do roku zburzenia Bastylii t. j. roku pańskiego 1789, kiedy to Lavoisier opublikował rozprawę p. t. Podstawy Chemii. Otóż Lavoisier udowodnił, że przy spalaniu substancje łączą się z tlenem z powietrza a procesowi temu towarzyszy wydzielanie ciepła.

Odkrycie Lavoisiera stało się podstawą nowoczesnej chemii, a historia nauki notuje tylko kilka osiągnięć mających taki kolosalny wpływ na dalszy postęp wiedzy. Do tych odkryć zaliczyć możemy obserwacje Kopernika, o krążeniu ciał niebieskich (1543),

"KONRAD WALLENROD" PO HEBRAJSKU

(FEP) Poemat Adama Mickiewicza "Konrad Wallenrod" został ostatnio przetłumaczony na język hebrajski. Informując o tym krakowskie "Życie Literackie" (nr. 12) podaje, że tłumaczem tego poematu jest Szulamit Har-Ewen. Stronę literacką opracował znany izraelski poeta Abraham Szloński. Hebrajskiego "Konrada Wallenroda" wydała firma "Syfrit Hapoolim".

Po klęsce Prus w bitwie pod Jena, minister Księstwa Warszawskiego, Feliks hr. Łubiński, uzyskał od króla saskiego zezwolenie na wyjazd do Berlina J.K. Szaniawskiego i odebranie aktów polsko-pruskich do Archiwum Koronnego w Warszawie.

Jest rzeczą oczywistą, że Niemcy zatrzymali część z tych aktów, prawdopodobnie najważniejszą. Zwrócone przeglądał i segregował przed kilkudziesięciu laty Aleksander Kraushar. Przede wszystkim chodziło o bardzo cenne dla Polski akta procesu warszawskiego z r. 1339, gdzie zanim sędziowie Stolicy Apostolskiej wydali swój słynny wyrok, potępiający Krzyżaków i uznający prawa Polski do ziem północnych, przesłuchali dziesiątki świadków i mieli okazję szereg dokumentów dyplomatycznych. Znane Długoszwowi akta procesów Polski z Krzyżakami, wydane drukiem w r. 1890, zawierają moc cennych dokumentów w postaci protokołów przesłuchanych świadków, którzy w zeznaniach swych, złożonych przed sześciu wiekami, ponad wszelką wątpliwość wykazali prawa Polski do Pomorza i Ziemi Pruskiej.

Zeznania tych świadków niczym się nie różnią. Wszyscy potwierdzają to samo. Świadek Wojciech, wojewoda brzeski, powiedział: "że ziemia Pomorska od niepamiętnych czasów (ab antiquo) należała do króla polskiego". (1). Podobnie mówi inny świadek: "Ziemia Pomorska położona jest wewnątrz Królestwa Polskiego i należy do tegoż królestwa". (2). Sędziowie nie ograniczyli się do przesłuchania wzywanych świadków. Komisarze delegowani na teny bezprawnie zajęte przez Krzyżaków, stwierdzili naocznie: "że wszyscy mieszkańcy byli Polakami i że uważali się oni za należących do Królestwa Polskiego" (3).

(1) — "Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum", Tom I, str. 347, Kraków 1890.

(2) — Ibidem, str. 228.

(3) — Ibidem, str. 404.

Główny dalszy nastąpi.

1 Salon Artystów
Polskich w Lille

Dnia 3 maja wystawa obrazów 34 polskich malarzy cieszyła się wyjątkową frekwencją i doskonałe się złożyło, że jeden z mistrzów, Bernard Lewandowski, był obecny w Domu Polskim i mógł osobiście udzielić ciekawych wyjaśnień o twórczości artystów już wymienionych w ogłoszeniu Tow. Przyjaciół Sztuki ale także o innych z licznego grona, których bodaj pobieżnie wymienię.

Wszyscy wystawiający dali obrazy dużej wartości. Ze starszego pokolenia Franciszka Blacka broni "Macierzyństwo" i "Pierwsze odkrycie" pociągają wzrok. Pamiętam doskonale udział sławnego rzeźbiarza w wystawie urządzanej w Roubaix przed wojną światową przez p. Gąsowską i zainteresowanie, jakie budziła jego twórczość.

Michał Kali (Kaliłowicz) oparł kwiatów wystawił portret swej matki, który do starszego pokolenia swoją prawdziwością i sposobem wykonania bardziej przemawia niż, dajmy na to, rysunki atramentowe Felicji Pacanowskiej, cenionej przez miłośników nowoczesnej formy malarskiej.

Zupełnie odrębny styl a jednak zrozumiały dla laika reprezentują obrazy Mieczysława Janikowskiego: trzy martwe natury. Pono odbiegają one od jego sposobu malowania innych obrazów bardziej abstrakcyjnych.

Kazimierz Węglewski wystawia trzy rzeźby w drzewie, Irena (Neliów) Wodilen krajobraz. Witold Matuszewski macierzyństwo, Eleonora Reinhold trzy obrazy, z których Młoda dziewczyna z Martyrki szczególnie korzystnie się przedstawia jak i Marzenie (portret) wykonane przez Józefa Stepkowskiego. Bernard Lewandowski daje nam krajobraz Wersalu i poza tym krajobrazy abstrakcyjne. I tu znowu, ten właśnie — dla oka przywykłego do malarstwa klasycznego — jest czymś co trafia widzowi bardziej do przekonania.

Spróbuję patrzeć na abstrakcyjne obrazy pod kątem widzenia Bernarda Lewandowskiego, ceniącego najbardziej w sztuce malarskiej uduchowanie jakie cechowało malarstwo przed Leonardem da Vinci i które współczesna sztuka wyzwoliła z fotograficznej wierności ponownie uznaje za zasadniczy kanon malarstwa.

Do kilku wzmianek umieszczonych na 2 str. nr. 18 (99) wkładły się omyłki, z których jedną prostuję jako zmieniającą sens.

Chodzi o swojskie barwy a nie wiejskie (obraz chłopięcia Stryjenskiego).

Losy po 200 fr jeszcze są do nabycia do końca wystawy.

L. B.-N.

Wystawa malarzy
polskich w Paryżu

Wieniecysław d'Erceville, Polak o nazwisku francuskim, lat 63 mający, uczeń sławnego Mehoffera w Akademii sztuk pięknych w Krakowie, malarz mało płodny, lecz za to, jak mistrze dawnych czasów, niepowierzchniowy, nie poszukujący efektu, niewrażliwy na "modę", na zmienne wciąż "kierunki" i "szkoły", wystawia swe dzieła nader rzadko a jeżeli wystawia, to gdy to nie wymaga wkładów kapitałowych, na co tego wielkiego a mało znanego artysty nie stać. W ub. roku dwukrotnie można było spotkać jego obrazy w galerii Bernheim Jeune przy ul. St. Honoré — na wystawach zbiorowych. Obecnie, zapewne dla zwyczajów, wystawił w dorocznym — zresztą na ogół mało ciekawym — "Salon des Indépendants" dwa płótna. Jedno z nich, o przeważnie barw czerwono-brązowych, wyobraża wzgórze skaliste, jakby świeżo z lawy powstałe, nieprzystępne i wrogie — jak życie naszych czasów. Obraz to bardzo piękny i głęboki, ukrytą w nim treścią. W salonie tego rocznym biorą też udział inni artyści Polacy, jak np. Lurczyński, lub Francuz polskiego pochodzenia, jak E. Esman, i inni.

j.d.n.

ścisłą. Lavoisier zademonstrował korzyści naukowego uprawiania roli. On również zorganizował biura kredytowe dla chłopów i wyłożył dość dużo pieniędzy na ten cel.

Pomimo tylu osiągnięć mających znaczenie dla Francji i dla ludzkości, prokurator Trybunału

Rewolucyjnego orzekł, że "Francja nie potrzebuje uczonych" —

i dnia 8 maja 1794 r. Lavoisier

został ścięty na gilotynie.

Oprócz zainteresowań nauką

ŚWIAT KOBIECY

WSRÓD CHULIGANÓW JEDNA KOBIETA NA 15 MĘŻCZYZN

"KRONIKI SĄDOWE" w tygodniku "Przekrój" prowadzi Wanda Falkowska. Ponieważ tu mowa o kobietach, zapewne i Czytelniczki Świata Kobięcego chętnie ją przeczytają.

TRZEJ MŁODZI LUDZIE, Franek, Janek i Bolek od samego rana mieli ochotę na wódkę. Solidnie popili sobie w burze, po czym postanowili wypłynąć na miasto. Dzień był słoneczny. Trzej młodzi ludzie udali się do parku, by trochę wytrzeźwieć i przy okazji nacieszyć się widokiem przyrody. Ale coś, w parku jak to w parku — nudno. Nic nie działo się takiego, co by mogło choć na chwilę ich ucieścić. Figlarze jednak mają głowy nie od parady. Zauważyli, że na ławce siedzi kobieta z dzieckiem na kolanach. Dziecko zasnęło, matka wystawiła twarz na promienie wiosennego słońca. Na pomysł zrobienia kawału wpadł Franek. Koledzy przyjęli projekt z entuzjazmem. Na palcach podeszli od tyłu i zanim młoda kobieta zdążyła się zorientować wywrócili ławkę. — Dziecko zanicło się płaczem, z rozbitej główki płynęła krew, matka dezorientowana i przerażona krzyczała rozpaczliwie. Stojąc w parku od razu zrobiło się wesoło, czego oczywiście nie umieli należycie ocenić funkcjonariusze MO wezwani przez przechodniów. Trzej przyjaciele stanęli przed sądem w trybie przyspieszonym dla chuliganów i otrzymali po pół roku aresztu bez zawiesz-

nia.

MARIAN L. postarał się, aby przybyłszy z terenu dostarczyć nieco wrażeń. Janina D. przybyła do Warszawy załatwić swoje sprawy tylko na jeden dzień i nie oczekiwała, że spotkają ją w stołicy szczególne atrakcje. Gdy na chwilę wstąpiła do bramy jednego z domów przy ul. Jagiellońskiej, by zjeść tam bułkę z kiebasą, zauważyła że idzie za nią młody człowiek. W pewnym momencie poczuła silny cios w głowę, upuściła bułkę i krzyknęła. Na jej wołanie przed bramą zebrało się kilku przechodniów, którzy zatrzymali bardzo zdziwionego Mariana L.

— Czy to ja panią uderzyłem? — spytał ze szczerym zdziwieniem składając przed przerażoną kobietą piękny ukłon pełen stołecznej galanterii. — Być nie może?!

Sąd uznał jednak, że być może i osadził żartownisia na pięć miesięcy w areszcie.

Wśród "figlarzy" warszawskich, których nęka swym działaniem wprowadzony od października ub. roku wymiar-ekspres, stosunkowo mało jest kobiet czyli figlarek. Stosunek obu pici zajmujących miejsca na ławie oskarżonych w sądach dla chuliganów stanowi 15:1 tym razem na korzyść pici słabszych.

Honor kobiet ratują jednak od czasu do czasu co pomysłowsze i bardziej krewkie niewiasty, jak

np. Zuzanna W., która zdziesiąła swego partnera w restauracji "Stolica" kilkakrotnie obcasem po głowie za to tylko, że odmówił jej skromnego upominku w postaci 500 zł. Kobiety nigdy nie lubiły skąpych mężczyzn, czego sąd nie wziął pod uwagę wymierzając gwałtownej Zuzannie pięć miesięcy aresztu.

Chuligani się martwią: ginie humor w narodzie. A ludzie się cieszą. Bo odkąd sądy zaczęły w przyspieszonym tempie zniszczać "kochanych figlarzy" jest ich mniej i niektórzy obywatele ludzą się, że może w końcu nie będzie wcale. Nadzieje te są o tyle uzasadnione, że jak wskazują doświadczenia warszawskich sądów liczba spraw kierowanych w trybie przyspieszonym zmniejszyła się w ciągu ostatniego półroczu o mniej więcej 40 procent. Rezultat nie najgorszy.

Czy chuligani obawiają się odpowiedzialności w trybie przyspieszonym bardziej niż zwykłego procesu karnego? Tak. Wymiar-ekspres nie tylko działa szybko, stawiając natychmiast winnego przed oblicze sprawiedliwości, ale jest surowszy. Zawieszenie kary aresztu należy tu do rzadkości. Winowajca prosto z sali sądowej wędruje do paki. A to już mało komu przypada do gustu.

Przyspieszony tryb sądenia dla chuliganów wprowadzono początkowo tylko w dwóch miastach: Warszawie i Wrocławiu gdzie było ich chyba najwięcej. Potem rozciągnięto ten tryb również na inne miasta. Wymiar-ekspres sprawia, że ilość zająć o charakterze chuligańskim się zmniejsza. Jest to powód, aby pogratulować sądom.

PROSIMY POPIERAĆ
FIRMY, KTÓRE SIĘ
U NAS OGŁASZAJĄ
I POWOŁYWAJĄ SIĘ
PRZY KUPNIE NA
WIARUSA POLSKIEGO

CIEKAWOSTKA

Normalny wzrost włosów zależy również od wieku. U dziecka włos rośnie z szybkością 13 mm. miesięcznie, w wieku średnim 15 mm., w starości zaś 11 mm.

Czarna Pani

Antoniego
Marczyńskiego
do nabycia za
425 fr.

W Administracji
Wiariusu Polskiego
Z kosztami poleconej
przesyłki
550 fr.

Interesujące powiązanie
historii teraźniejszością
Książka pięknie
broszurowana. Stron 376.

Ogólne zasady mazura

"Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krzysia,
Młody ułan pyta..."

Ciąg dalszy.
(19)
FIGURA 45.
na cztery pary.
KASZTELAŃSKA II.
Mazur z damami w małym kole. Sąsiedni kawalerowie zmieniają się z damami, dwaj kawalerowie tańczą naprzód, drudzy dwaj w tył co drugi.

Mazur tańczą cztery pary i zakończenie.
(Pary stają na wi za wi siebie, tańczą mazur parami w małym kole tak, żeby tańczący jeden za drugim kawalerowie mogli podać sobie ręce).
Kawalerowie sąsiedni, podając sobie lewe ręce w zgi-

ciu łokci, tańczą młynkowe obroty, zmieniając się z damami, z którymi tańczą mazur w kółko, aż do swego miejsca.

Kawalerowie pierwszy i drugi tańczą naprzód, trzeci zaś i czwarty w tył.

To powtarza się dopóty, dopóki nie dojdą do swoich dam.

Początek wszystkich par tańczą mazur i zakończenie.

Uwaga: Kiedy kawalerowie tańczą młynki, damy nie zatrzymują się, ale tańczą same szybko przed siebie w kole.

Ciąg dalszy nastąpi.

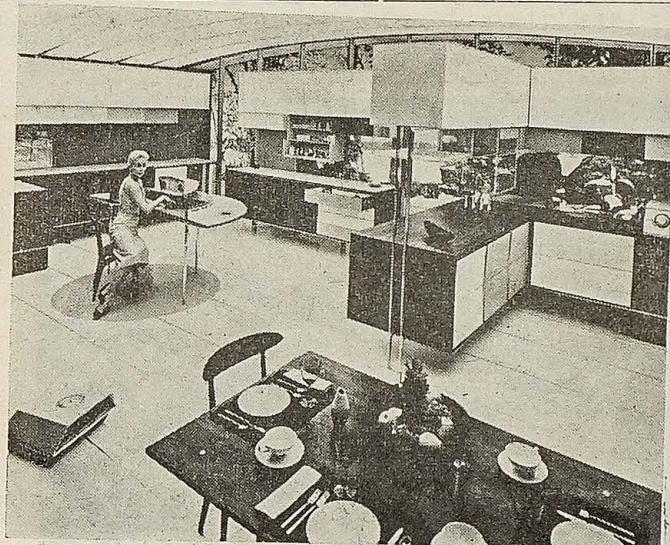


Foto US 23.175

Kuchnia - cud, gdzie wszystko działa automatycznie, będzie jedną z największych atrakcji amerykańskiej wystawy, która zostanie oficjalnie otwarta 25 lipca br. przez p. Nixona, wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych. Poprzednio - stosownie do umowy - odbędzie się wystawa Sowietów w Nowym Jorku.

Podczas gdy mieszkańcy Sowieci okazują duże zainteresowanie wystawą oficjalna Agencja Tass oburza się, twierdząc, że za powiedziany na wystawę dom przeciętnego Amerykanina, to takie kłamstwo jakgdyby powiedział, że angielski pałac królewski Buckingham był mieszkaniem górnik. Dalej - twierdzi Agencja Tass - nie można za 13 000

dol. (ok. 6 i pół miliona fr) jak za pewnia tow. All State Properties budujące te domy seryjnie - wybudować tak luksusowy domu. Ag. Tass dodaje, że 5 000 dol. (iwa i pół mil. fr), potrzebne na wewnętrzne instalacje i meble, są zbyt wygórowane na przeciętną kieszeń.

Amerykanów ta reakcja nie dziwi, bo w Moskwie np. liczy się 3-4 osoby na 1 pokój a meble są ciężkie i drogie. Amerykanie podtrzymują jednakże twierdzenie, że ten typ domu reprezentuje 27 proc. wszystkich nowych mieszkań obecnie budowanych. Ze zarobki amerykańskie pozwalają przeciętnemu obywatelowi poświęcić rocznie ok. 1 mil. fr na zakupy terminowe.

Doroczny Walny Zjazd Zw. Kół Polek odbył się w Lens

Ciąg dalszy:

Po przemówieniu p. Kudlikowskiego, prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, zabrała głos p. Musielakowa, prezeska V okręgu, która oświadczyła, że z katechizmu polskiego w jej okręgu a może miejscowości, większość dzieci korzysta. Winić za mały udział w polskich lekcjach chciała nauczycielstwo niedostatecznie - jej zdaniem - współpracujące z towarzystwami i rodzicami.

P. Konopczyńska odparła, że sama była świadkiem, iż w wielu miejscowościach udział dzieci Polek mających w statucie obowiązek uczenia dzieci języka polskiego, jest niedostateczny i zaproponowała zrobić spis tych członkiń, które nie posyłają dzieci na polskie lekcje albo w domu o naukę nie dbają.

Po wyborach zarządu opisanych na samym wstępie sprawozdania w nr. 16 W.P. przemówiła niżej podpisana redaktorka Wiariusu Polskiego. Po serdecznych życzeniach i słowach uznania dla pracy zarówno Zarządu Głównego jak i poszczególnych kół, mówczyni zwróciła uwagę na sposób w jaki należy czuć nad nauką języka polskiego młodzieży i dzieci. Trzeba przede wszystkim w domu mówić do dzieci po polsku, bo to jedyna okazja. Szkoła doskonali w języku francuskim, dom w języku polskim.

Zebrań miesięczne powinny służyć do przypominania o tym

a dbanie i zachęcanie młodych małżeństw do abonowania miesięcznych pism, to najlepsza pomoc, bo tam przeczytają, że to czego rodzice od nich żądają w ich interesie własnym, do tego zachęcają ich i prasa i organizacje społeczne.

Niezależna prasa winna być w domu także drugiego pokolenia, jeśli trudno przekonać do dziennika, to niech dbają o to, żeby był przynajmniej niezależny tygodnik Wiarius Polski, który ma osobny dział dla Dzieci i dba o materiały dla towarzystw nadające się na odczyty, podaje wiersze i inscenizacje. Nawiasem dodaję, iż rożumni i światli Francuzi doceniają ważność zachowania znajomości języka i kultury polskiej w duchu katolickim i niepodległościowym i rozumieją tak jak uspołecznieni Polacy, jak ważną rzeczą jest podtrzymywanie niepodległej prasy broniącej wspólnie młodzież przed komunistycznymi intrygami. Niżej podpisana przytoczyła kilka przykładów perfidnych sposobów ubijania Wiariusu Polskiego i wyraziła nadzieję, że spotka się z coraz większym zrozumieniem dla podjętej przez siebie pracy. Na zakończenie czyta Polkom ażeby zwiększyli swoje szeregi i ażeby im się udało tak jak w Sabatier uruchomić te kółka, które od czasu wojny czy z innych przyczyn zawiesiły swoją pracę.

Ciąg dalszy nastąpi.
L. Brejska - Nawrocka.

Eliza Orzeszkowa **Oni** (14) NOWELA.

Ciąg dalszy.

Florenty, byli Artur i Henryk Ronieccy, synowie ojca, który za Białego ogłoszony, przez to znieulibiony, teraz dwóch synów miał w partii; mały Tarłowski, dziwny chłopak, biały i różowy jak panielka, botanista uczony, a z dobrej woli nauczyciel dzieci chłopskich w pobliskim miasteczku; dwaj młodzi medycy, którzy w partii funkcje lekarzy obozowych pełnić mieli; i inni jeszcze dobrze znani bliscy...

Rozmawiali z sobą głosami przytłumionymi. Można było dosłyszeć słowa:

— To nie podobna! To stać się nie może,

— Pójdźmy! przedstawmy! powiedzmy nasze zdanie!

— Od tego rozpoczynać? Nigdy! Było by to dla nas wstydem...

— Fałszywym krokiem względem ludu...

— Kimkolwiek jest, człowiek ten pochodzi z tegoż ludu, na tej ziemi się urodził.

I wiele innych zdań oderwanych, z których nie podobna było wyrozumieć o co chodzi, ale które objawiały uczucia zatroskania, obrzydzenia, niepokoju, na wodzy trzymane, powściągnięte, jednak

wybiegające na zewnątrz w gestach ramion, w marszczeniu brwi, w błyskach oczu.

Zamieniliśmy z nimi przyjacielskie uściśnienia dłoni i zapytałyśmy, o co idzie, co stało się, lub ma stać się? Śmiało mogliśmy zapytywać. Pomiędzy nimi i nami, wobec idei i działań w imię jej przedsięwziętych, panowała równość zupełna.

Florenty, cały w ogniu, z oczyma zmartwionymi, jedną z nas za rękę pochwycił.

— Chodźcie! pokażę. I opowiem.

Szliśmy z nim na dziedziniec. Poszli za nami Artur Roniecki i Marian Tarłowski.

Prędko przez ten dziedziniec przebrnąć było teraz nie podobna. Wszędzie gromadki i tłumy ludzkie, ruszające się, rozmawiające.

Mnóstwo po drodze powitań, krótkich rozmów, prośb o dobre życzenie na drogę, o dobrą pamięć dla odchodzących w drogę. W drogę bliską, a jednak daleką i dla wielu bezpowrotną. Nieraz oczy zapiekły nas od łez, kilka razy spostrzegłyśmy w innych oczach szklistą ich powłokę. Ale były to sekundy, po których wracała raźność gwarna i wesoła, w uczuciach wezbranych, w wyobraźni rozkołysanej źródło swe mająca.

Raz, gdyśmy tak szły, witając i razem żegnając, ściskając ręce ludzi, zamieniając z nimi krótkie słowa, po dziedzińcu rozległ się huk przeraźliwy. Jakby coś ogromnego upadło i rozbiło się na

mnóstwo szczątków, jakby mnóstwo metalowych ostrzy wzajem o siebie uderzyło. Były to kosy, które nie wiedzieć wskutek jakiego wypadku, ześlizgnęły się po ścianie, o którą były oparte, i upadając sypnęły w powietrze garść dźwięków, tak samo jak ich żeleźca ostrych. Podniesiono je natychmiast i umieszczono na miejscu uprzednim, gdzie znów w świetle latarni rozblęskły jak stalowe słońca.

Ale przez wypadek ten, czy może wrażenie na niektórych sprawione wywołany, rozległ się w powietrzu zbiorowy wybuch śmiechu.

Jednak im więcej wraz z towarzyszkami swymi oddalałyśmy się od domu, tym więcej tłum ludzki rzedniał, i tym wyraźniej w gwiazdzistym zmroku występowały przed nami ściany budynków gospodarskich i otaczające je, rozłożyste drzewa. Ze sfery światła i hałasu weszłyśmy w sferę cienia i względnej ciszy. Na znacznej przestrzeni paliło się tu tylko kilka latarni, w których świetle dostrzec było można sylwetki osiodłanych koni i w milczeniu dokoła nich poruszających się niewielu ludzi. Gwiazdy za to wyraźniej niż tam iskrzyły się na niebie, wiatr szeleścił w czarnych drzewach, od traw podnosiła się rzeźwiąca wilgoć rosy.

Prędko obok nas idąc, Florenty opowiadał:

Ciąg dalszy nastąpi.

TRZECI MAJ W PARYŻU

(Od własnego korespondenta)

Uroczystą akademię z okazji święta narodowego 3 Maja w Paryżu, poprzedziła msza św. w Kościele Polskim, którą odprawił na intencję Ojczyzny Ks. Biskup Rupp, a podniosło kazanie wygłosił Ks. Zdzisław Bernacki, proboszcz parafii w St. Denis - Argenteuil.

Trzeba tu zaznaczyć również, że w dniu tym przystąpiła do Stołu Pańskiego wielka liczba wiernych. Po mszy odbyła się uroczystość bierzmowania. Około pięćdziesięciu dzieci zostało przygotowanych przez Siostry Nazaretanki z udziałem Krucjaty Eucharystycznej do tego pięknego Sakramentu, którego im udzielił Ks. Biżyński.

Kościół w tym uroczystym dniu był wypełniony do tego stopnia, że sporo wiernych stało na ulicy.

Po południu w dużej sali "Cercle National des Armées" w Paryżu miała miejsce o godz. 16, zorganizowana staraniem Federacji POO, akademii, na którą przybyli liczni działacze politycznej emigracji, oraz dostojnie "wszystkie stany".

Sukces organizatorzy odnieśli zupełny. Przemówienia nacechowane go-

racym umiłowaniam Ojczyzny wygłosili:

Marian CZARNECKI, wiceprezes Federacji POO i prezes SPK we Francji;
Kajetan MORAWSKI, ambasador RP;

Dr Adam CIOŁKOSZ z Londynu, który wygłosił blisko dwugodzinny referat o okolicznościach. W części artystycznej mieliśmy możliwość podziwiać:

Dzieci z Przedszkola Koła SPK w barwnej inscenizacji "Witaj Majowa Jutrzenko" — kierownictwo dr Haliny SZYMANSKIEJ;

Zespół Taneczny Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu we wspaniałym repertuarze polskich tańców;

Zbigniewa KRUKOWSKIEGO z Brukseli, który dał koncert pieśni polskich tak bardzo drogich, jak: Karpacza Brygada, Czerwone Maki na Monte Cassino, a dalej pieśni Dygata i Moniuszki.

Oczywiście, że ulubieniec publiczności bisował parę razy. Przy fortępieniu widzieliśmy utalentowaną p. Marię MAJEWSKĄ-BARLY.

Akademii została zakończona odśpiewaniem hymnów: polskiego i francuskiego. R.M.

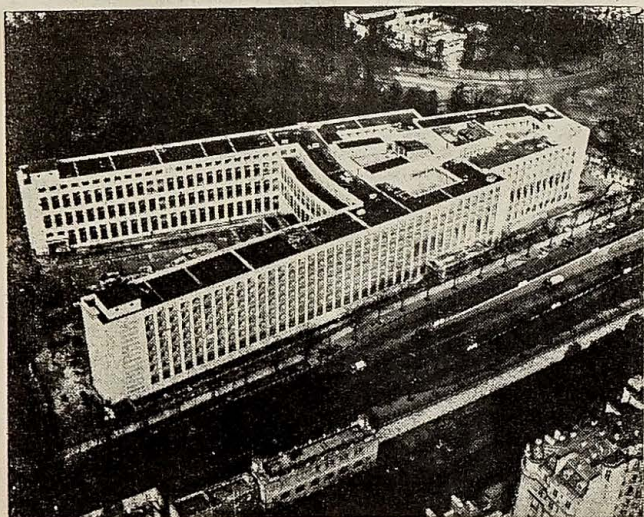


Foto: PAR 10.667

Fotografia powyższa przedstawia Portę Dauphine, pałac gdzie OTAN osiedli się w październiku br. Olbrzymia konstrukcja wykonana została przez Francuza, J. Carlu, architekta pałacu Chailot. 1000 biur w obydwojch skrzydłach z każdej strony placu, honorowego, 5000 szyb w oknach 7 pię-

ter, 3500 ton stali zużytych na metalowe części budynku przyozdobionego szatą z białych kamieni z Burgundii. 13 sal konferencyjnych, z których jedna wielka służyć będzie na posiedzenia Rady Atlantycznej, umieszczono na froncie konstrukcji.

POLSKA PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

KOMUNIKAT I.

W tym roku na życzenie wielu pielgrzymów, pobyt w LOURDES będzie o jeden dzień dłuższy, aby dać możliwość tym co tego pragną zwiedzić piękne okolice LOURDES — różne góry i góry.

Wyjeżdżamy więc z LENS i PARYŻA we wtorek dnia 11 sierpnia i będziemy wracać z LOURDES w poniedziałek dn. 17, czyli pełne pięć dni w LOURDES — zamiast dotychczasowych czterech dni.

Dzisiaj jeszcze nie możemy podać ani dokładnej godziny wyjazdu ani ceny za podróż i pobyt, ale mamy nadzieję, że ceny nie będą znacznie wyższe od zeszłorocznych.

W tym pierwszym komunikacie chcemy jedynie przypomnieć naszą doroczną pielgrzymkę i zachęcić wszystkich Rodaków by się

raczej decydowali jechać wspólnie koleją a nie autobusami.

Najpierw dlatego, że konieczne potrzeba 400 osób dorosłych, aby mieć specjalny pociąg bez przesiadania z LENS do LOURDES i uzyskać 50% zniżki.

Jeśli niektórzy pojadą autobusami, co jest przecież bardzo męczące, to narażą drugich na przesiadkę w PARYŻU — na przejazd z dworca północnego na Gare d'Austerlitz i w dodatku nie będzie 50% zniżki, bo nie będzie wymaganej ilości osób, na pociąg specjalny.

Prosimy zatem już czynić oszczędności, odkładając pieniądze na ten cel, aby każdy mógł być w tym miejscu, gdzie stopa Matki Bożej dotknęła ziemi.

Polska Misja Katolicka we Francji

KOMUNIKAT
P. Z. K.
W PARYŻU

1. Niniejszym podają do publicznej wiadomości, tak Rodakom zamieszkałym w SENS (Yonne) i okolicy jak również wszystkim Organizacjom Katolickim na terenie Francji na czele z Polskim Zjednoczeniem Katolickim i z Polskich Mężów Katolickich, że Katolickie Stowarzyszenie Mężów w SENS (Yonne) na nadzwyczajnym zebraniu, dnia 26 kwietnia 1959 roku zostało na czas nieograniczony w swej działalności **zawieszony**. Nikt przeto, tak z byłych członków zarządu jak i byłych członków poszczególnych członków, nie ma prawa działalności, reprezentacji i występowania w jakiejkolwiek sprawie w imieniu zawieszonych Stowarzyszenia.

2. W związku z zawieszeniem Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w SENS (Yonne) dnia 26. 4. br. a tym samym utratą członkostwa przez Pana Franciszka PIETRZAKA, zamieszkałego w Malay le Grand (Yonne), osoba ta traci tytuł wice-prezesa okręgu paryskiego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

Jan CHALUPCZAK
prezes Okręgu PKZ — Paryż

Niemcy Zachodnie

Ahlen. — Pod przewodnictwem prezesa oddziału miejscowego p. Stanisława Sitarka odbył się w niedzielę, dnia 22 marca br. obchód "wiarę ojców". W czasie akademii p. Jan Olejniczak z Gelsenkirchen referował o aktualnych zagadnieniach Polonii wstafalskiej a p. Stanisław Kubiak wygłosił wykład o uczczeniu "wiarę ojców". Z wykładem tym połączone było wyświetlanie pięknych kolorowych zdjęć z Watykanu i Rzymu. — Przy tej okazji członkowie oddziału uchwalili urządzić święto "Matki i Dziecka" w dniu 7 czerwca br.

PODARUJ NA IMIENINY

MAŁŻEŃSTWO
MARTY

Napoleona Sądka
tylko 575 fr.

W ADMINISTRACJI
WIARUSA POLSKIEGO
Z przesyłką poleconą
695 fr.

Okladka kolorowa

Akcja na tle życia Polaków w Londynie.

REPORTAŻ ZZA DRUTÓW
OBOZU PRACY

(FEP) Warszawska "Trybuna Ludu" z 12 kwietnia br. zamieszcza dłuższy reportaż W. Bodalskiej o warunkach życia ludzi, którzy skazani zostali przez reżymowe sądy na pracę przymusową w obozach pracy. W jednym z takich obozów w Koszalinie "większość więźniów jest w wieku do 30 lat". Jest ich około 70 proc. W wieku od 22-25 lat jest 23 procent. "Wśród więźniów jest kilku analfabetów, 23 procent posiada od 2 do 4 klas, 70 procent ma ukończoną szkołę podstawową, 6 procent szkołę średnią, jeden — wyższe wykształcenie". Wszystkie funkcje w obozie, podobnie zresztą jak w sowieckich obozach pracy, wykonywane są przez więźniów. "Na każdym bloku jest blokowy i rada blokowa".

"Kary są różne — pisze Bodalska. — I t. zw. twarde łożo i odmówienie widzenia z rodziną, czy zezwolenia na imprezy artystyczne lub nawet odesłanie do więzienia zamkniętego. A nagrody — od pieniężnych do przedterminowego zwolnienia. Jednak większość więźniów przestrzega regulaminu, bo wyrwa się na wolność, a wie co daje szanse wcześniejszego warunkowego zwolnienia". Do obozu pracy — jak dalej stwierdza autorka reportażu — wysyłani są więźniowie, którzy pierwszy raz odsiadują wyrok i mają niewielkie wymiary. Ale ta segregacja nie jest zbyt pilnie przestrzegana, o czym świadczy odsetek recydywistów około 25 procent i obecność innych, których rodzaj przestępstwa raczej kwalifikuje do więzienia zamkniętego.

DAR
SZWEDZKIEJ ORGANIZACJI
DLA POLSKI

(FEP) Prasa warszawska podała w dn. 12 kwietnia br., że za kilka tygodni wystąpi będzie ze Szwecji do Polski dar szwedzkiej organizacji Raedda Barnen (Ratujcie Dzieci) dom wartości około 500 000 koron, t.j. około 100 000 dolarów. Dom ten składa się z 30 kompletnie wyposażonych pokoi, sali wykładowej, biblioteki, sali jadalnej i kuchni. Przetransportowany on będzie do Białegostoku, gdzie zmontują go specjaliści szwedzcy. Wraz z segmentami domu wysłane zostaną meble, pościel, a nawet naczynia kuchenne, noże, widelce, łyżki i firanki do okien.

W domu ofiarowanym przez Szwedów — jak podaje m. in. "Trybuna Ludu" z 12 kwietnia br. — ministerstwo zdrowia "zamierza zorganizować stały kurs dla instruktorów opieki nad matką i dzieckiem". Plany domu opracował architekt szwedzki, Tor Bunner.

USTAWA O ZAWIESZENIU
SPŁAT RODZINNYCH

(FEP) Warszawska "Trybuna Ludu" z 20 kwietnia br. informuje, że około 14 miliardów złotych wynoszą obciążenia spadkowe wsi. Wysokość spłat dokonywanych przez rolników na rzecz osób pracujących w zawodach pozarolniczych szacowana jest w ciągu ostatnich dwóch lat w przybliżeniu na około 3 mld. zł. rocznie. Wysokość kwot przypadających obecnie na poszczególne gospodarstwa jest znaczna i waha się w granicach od kilkuset do stu tysięcy złotych.

"Tak poważne obciążenia — pisze "Trybuna Ludu" — odbijają się ujemnie na produktywności gospodarstw, uniemożliwiają bowiem rolnikom dokonywanie niezbędnych inwestycji, powodują wyprowadzenie ich z kraju. W związku z tym reżymowe ministerstwo rolnictwa przygotowało już projekt ustawy. Przewiduje on — według "Trybuna Ludu" — zawieszenie spłat spadkowych do końca 1963 roku. "Mając jednak na uwadze tylko interes rzeczywistych użytkowników gospodarstw, projekt przewiduje, że z prawa zawieszenia spłat mogą korzystać wyłącznie ci rolnicy, którzy gospodarują na odziedziczonej nieruchomości rolnej".

KOMBINAT SIARKOWY

Dwa lata temu prasa reżymowa bardzo reklamowała odkrycie bogatych złóż rudy siarkowej koło Tarnobrzega i Sandomierza. Prace nad budową wielkiego kombinatu, który powstaje na obszarze 2 kilometrów kwadratowych trwają nadal. W r. 1958 wydobyto 40 tys. ton rudy zamiast przewidzianych 55 tys. Bardzo mało jednak pisze się o zawartości siarki w tej rудzie. To przecież najważniejsze. Rudy, która zawiera tylko kilkanaście procent siarki, nie warto wydobywać. Za to rudę, z której można uzyskać 30 lub 40 proc. czystej siarki, są wielkim bogactwem.

POTĘŻNY HURAGAN
NA RZESZOWSZCZYNIE

(FEP) Cała prasa krajowa zamieszcza na pierwszych stronach obszerne informacje o gwałtownej wichurze, która szalała nad Rzeszowszczyzną 10 kwietnia br. "Huragan" — jak go nazywają dzienniki krajowe — z szybkością wiatru ponad 90 kilometrów na godzinę wyrządził olbrzymie szkody, które dotąd jeszcze nie zostały oszacowane.

Szalejący huragan wyrządził bardzo poważne szkody w Łańcutcie, zwłaszcza w Zakładach Przemysłu Spirytusowego, gdzie przewrócona została chłodnia, co spowodowało straty na sumę ok. 600 tys. zł. We wsi Tarnawka 50 proc. dachów zostało zerwanych, zaś w samym Łańcutcie — ponad 20 dachów. Drogi wiodące z Łańcuta do Przeworska, Leżajska, Sokółki i Kańczugi zostały zatarasowane powalonymi drzewami. Nad oczyszczeniem dróg pracują ekipy Wydziału Komunikacji oraz wojsko.

Do Szanownych
Abonentek i
Abonentów
zalegających z zapłatą

Ażeby ułatwić uregulowanie zaległości i bieżącej prenumeraty bez chodzenia na pocztę, przesyłamy tym, którzy nie wpłacają należności po otrzymaniu naszego zwykłego mandatu z podaną datą upływności ostatniej wpłaty — m a n d a t - c a r t e d e r e c o m m a n d a t i o n na sumę 920 fr plus 80 fr czyli 1000 fr, celem opłacenia prenumeraty za pół roku albo na sumę 1800 fr plus 85 fr czyli 1885 fr tym, którzy zalegają za dłuższy okres.

Prosimy uwzględnić fakt, że mandat z podaniem daty upływności prenumeraty, kosztuje obecnie 25 fr oraz że musimy płacić na czas naszym pracownikom.

W każdym numerze prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat i z zaufaniem nie przerywamy wysiłki automatyzacji, wierząc iż brak czasu stoi na przeszkodzie załatwienia w porę tej dla nas tak ważnej sprawy.

WIARUS POLSKI NIEZALEŻNY

WIARUS POLSKI
przysłużył się Emigracji, broniąc
jej interesów, —
zasługuje zatem na poparcie.
Abonujcie go i rozpowszechniajcie!

Kurs Wieczorowy

Polskiego Uniwersytetu Ludowego, Baumackerstr. 15 Z u r y c h 50.

3 MAJ 1959

(Dokończenie)

TYSIĄCLECIE POLSKI

mija w tym roku. Drugie tysiąc lat Dziejów nam wypada rozpocząć. My zamykamy okres, zaczęty Chrystem Polską za Mieszka i Koronacją Bolesława Chrobrego, co wbiła żelazne słupy graniczne. Ich praca wiemy jaką była...

A nad zapoczątkowaniem drugiego Tysiąclecia?

Warto pomyśleć. Jest nad czym! "Z owoców ich poznacie je".

Co nasza bardzo mała gromadka P.U.L. w minionym roku zrobiła, a czego dokonać chciała? Pierwszego jest niewiele, a drugie czeka na realizację. Czego chcemy? Chcemy Panteonu Narodowego i upamiętnienia Hymnu i Święta Narodowego, bo to cementuje Naród.

Chcemy, aby krew ni z Polski odwiedzała Szwajcarię nie musiała mieć po niemiecku by się rozmówić z polskimi dziećmi i dlatego prowadzimy naukę języka polskiego, z której zaledwie kilka osób korzysta.

Chcemy, aby dorośli Polacy opanowali języki obce, ale na tę naukę uczęszczają przeważnie obcy. Wszystko opłacamy sami. Ło, kal, pomoce naukowe i nauczanie bezpłatne.

Chcemy, aby powstała Polska Biblioteka w Szwajcarii, dla użytku swoich i cudzoziemców, ale nie mamy lokalu.

Chcemy, aby polskie zebrania i polskie nabożeństwa odbywały się w Polskim Domu i moźnolnie zabiegamy o Fundusze na Dom Polski w Zurychu, ale "reprezentatywni" i szczerzy a zamożni nie są z nami.

Chcemy, aby Polacy w Szwajcarii stanowili jeden Związek, zdolny coś poważnego urzeczywistnić, ale...

Chcemy, aby na pamiątkę Tysiąclecia, w każdej polskiej rodzinie znalazł się egzemplarz pełnego tekstu Pisma Świętego w pols-

przeciw" (nr. 13) — Polska eksportowała 105,030 ton tonażu statków, z czego Sowiety zabrali ponad 70,5 procent, a Chiny komunistyczne 29,3 procent.

BARBARZYŃSTWO,
TRWONNIENIE GROSZA
PUBLICZNEGO I UBOGIEGO
POLSKIEGO DOROBKU
NAUKOWEGO

(FEP) Krakowski "Tygodnik Powszechny" (nr. 11) omawia sprawę książek, które skazane zostały przez reżymowych biurokratów na "przemiał". Na liście "przemiałowej" znalazły się również wydawnictwa naukowe. Akcję tę — jak pisze cytowany tygodnik — prowadzi się w Polsce bez porozumienia z zainteresowanymi instytucjami. "Np. Wydawnictwa Geologiczne ogłosiły ostatnio listę książek, które już zostały przemielone. Są między nimi oryginalne prace naukowe, wydane przed paru laty, a obejmujące między innymi cały dorobek dla regionu śląsko-krakowskiego. W poszczególnych wypadkach przemielono połowę całego nakładu. Wspomniane Materiały do geologii obszaru śląsko-krakowskiego są od dawna niedostępne w krakowskich księgarniach, podobnie jak wiele innych pozycji Wydawnictw Geologicznych. Prace te zawierają specjalne obszerne streszczenia dwujęzyczne. W katalogach zachodnich firm księgarskich znajdujemy idące w dziesiątki dolarów ceny książek oddanych na przemiał".

Po ogłoszeniu listy "przemiałowej" — pisze "Tygodnik Powszechny" — liczne instytucje skierowały do Wydawnictw Geologicznych propozycję wykupienia całego transportu przeznaczonych na przemiał. "Niestety było za późno". Jak mogło dojść do tego — zapytuje pismo — że "dziś, gdy mamy PAN, dziesiątki uczelni i towarzystw naukowych, bez porozumienia się z zainteresowanymi instytucjami, bez jakiegokolwiek akcji społecznej, niszczy się dorobek myśli naukowej?"

"Tygodnik Powszechny" domaga się "bezwzględnej wstrzymania przemiału prac naukowych. Należy zmienić tryb postępowania przy ustalaniu list "przemiałowych". Żadna książka naukowa nie powinna być zniszczona, dopóki w odpowiednim czasie nie zostaną poinformowane o projekcie przemiału odpowiednie instytucje naukowe. Wtedy możemy być pewni, że jeżeli umożliwimy nabywanie książek po cenie makulatury (lub nieco wyższej) — uratowane zostaną niewymierne w ziotówkach wartości naszej kultury".

kim języku i prosimy o pomoc w tym względzie. Pierwszy egzemplarz wysłaliśmy do więźnia w Fordanie dla 32 letniej Anieli, której karę śmierci zmierzono na dożywocie.

Chcemy, aby przyjaźń polsko-szwajcarską pogłębiała się i poszerzała, aby polskie dzieci i młodzież kształcąca się przybywała do Szwajcarii, a Szwajcarzy, aby chętnie i często odwiedzali Polskę.

Dlatego i w roku mihionym i obecnie zabiegamy o te przyjazdy dzieci, studiujących i naukowców i w miarę sił i zasobów te przyjazdy popieramy.

Cieszymy się, że w Polsce coraz więcej jest Uniwersytetów Ludowych. Pozdrawiamy Błotnicę i Mokre U.L. Lubuski i szczególnie serdecznie — ostatnio powstały U. L. w rodzinnej wsi Wincentego Witosa.

Chcilibyśmy, aby taka placówka powstała w Połańcu, gdzie Tadeusz Kościuszko ogłosił Manifest, czyniący chłopów wolnymi i pełnoprawnymi obywatelami Rzeczypospolitej.

A co nas smuci? Smuci nas fakt, że dotąd nie zostało w Polsce reaktywowane Towarzystwo Szkoły Ludowej (T.S.L.), którego dorobek kulturalny był wielki, a jego pracy i dziś Polska potrzebuje.

Ufamy, że to pragnienie się spełni, że T.S.L. odżyje, gdy Naród wkroczy w drugie Tysiąclecie.

Ukazał się w Krakowie "Poczet Królów Polskich" Jana Matejki. Motto: "Cokolwiek ojczyzny się tvezy zgromadzić i od niepamięci zachować, szczególnie zaś przywiązanie do niej w rodakach ożywiać, utrzymywać, rozszerzać".

Polonia Szwajcarska mogłaby w tym względzie wiele zdziałać.

WIERZYM! UFAMY! ZAPRASZAMY!

Za Polski Uniwersytet Ludowy w Szwajcarii

Piotr Adamowski, Antoni Dobrowski, Adelajda Lanckorońska, Antoni Motkowski, Helena Pużyńska, Stefania Truempier

— Dlaczego? — pieje kogut z kretinowego parawanu.

Chwila milczenia.

— Dlatego, że tak! — zdobywa się wreszcie na argument Zebrowski.

I zaraz dodaje, przybierając odważną postawę: — Ciekaw jestem, czy poszedłbyś na wircy w Tatry, tak jak ja to zrobiłem, na noc, panie tego. W Zakopanem... Tam mogły być niedźwiedzie. A ja poszedłem. I wróciłem jakby nic. Zapylał twojej matki i twojej siostry, one ci powiedzą...

Gdyby Pita mogła przejąć biel święgo parawana, dostrzegłaby pewną zmianę w ojcu. Chodził jakoś elastyczniej, ma także strasznie wysoki koniczyk, o który mu się opierają uszy i skóra policzków. Obciąża kamizelkę i ma oczy jakby większe, jakby je otworzył nagle i wciąż siedzi w czemś.

Edek skamrze w dalszym ciągu: — Ale ja jestem zdrow, ja nie chcę baniek! Pita wzrusza ramionkami pod kofrą.

Wielka afery. Banki! Sławił jej przecież, gdy miała koklusz. Ciągnie, ale znów żęby aż takie awantury wyprawiać!

Podnosi się na łóżku.

— Edek! — woła w stronę parawanu.

je i szyje, jakby dziesięć panien miało iść za mąż na ulicy Wareckiej.

Przez pokój, gdzie chrząka, obrażony ciągle i zagniewany za banki Edek i cicho leży Pita, przesnuwa się smutka postać Mundka. Jest szczuplejszy, blędszy i piękniejszy. Czarnujące rysy jego twarzy wydelfikowały i opróchniły się pakas duchową nic nie naszą pięknością. Coś smutgł od niego płynie, gdy idzie tak cicho przez pokój do półki z książkami.

Pita, która całe popołudnie rozmyślała, jakby się pogodzić z Edkiem, a nie śmiała go zaczepić, bezwiednym ruchem podnosi się na postaniu i odchyła skrzydło parawanu, ustawione tuż koło wejścia do salonu.

— Mundku! — szepce do brata, który właśnie próg przestępuje — c h c i a t a b y m s i e z t o b a p r z y w i t a ć.

Tak bardzo od rana, gdy uczuła się zdrowsza, chciała się z kimś "przywitać", jakby wracała z jakiejś dalekiej drogi, powiedzieć: "Oto jestem, cieszcie się mną", lecz nikt nie miał czasu. Wszyscy spełniali swe obowiązki, radzi że chodzą zdrowo, po święcie, krzżeli się koło nich, podawali im jadło, lecz nikt nie podszedł ku nim z otwartymi rękoma i radością na twarzy. Nikt nie po-

— I... straszne?

— Tak, dziwne i straszne. Ale zarazem i... słodkie!

— Słodkie?

— Tak, ja ci nie umiem tego powiedzieć, ale to była rozpacz i zarazem rozkosz ogromna. — Zwłaszcza, gdy widziałam pogrzeb.

— Ty widziałś pogrzeb?

— Tak, od nas, z Wareckiej ulicy wynosili trumne i były białe kwiaty, księża śpiewali, a potem szedł pogrzeb ulicami miasta, które było jakby wymarłe, i bramy były zamknięte... i sklepy... i tylko garstka ludzi za pogrzebem... i Tarnawicz.

— Tarnawicz?

Szary już zupełnie cień owija ich dwoje. Z ust leca słowa. Pita przyklepa na łóżku, wartkocze jej rozprytnęły się fała. Ma pazór anioła.

Mundek milczy chwilę, wreszcie odzywa się bardzo cicho:

— To był mój pogrzeb, Pito?

— Nie, nie — szepce Pita — to był mój, mój, mój. Ja byłam w trumnie, a druga ja leciała ponad karawanem i widziała wszystko. Widziała, jak Tarnawicz szedł w jednym munduku i łzy mu z oczu płynęły, łzy takie jak wtedy, gdy na schodach tak cię prosił o coś... pamiętasz!

Ark. 10. — CÓRKA TUSKI. 137

Widocznie przez czas choroby oddając przysługi, nabrała gruntu pod nogami. Pita dzięki jej za herbatę i przypatrjuje się z ciekawością. Ona poprawia jej poduszki i zaczyna rozmawiać, jakby chcąc zagłuszyć to, co się dzieje w saloniku. Matka bowiem wysza już z doktorem z jadłami i rozmawiają tam teraz półgłosem. Drzwi są uchylone. Doktor znów coś mówi wesoło i jakby pochlebnie. Tuska odpowiada mało. Pita mimo woli szyję w tamtą stronę wyciąga. Czy ten doktor nigdy sobie nie pójdzie? A ta Władka umysłnie gada, jak najęta! Ach! gdyby mama wreszcie przyszła już wychodzi! Narzeczcie. Drzwi się zamykają. Pita czeka, że mama wejdzie do niej za parawan, lecz mama nie wchodzi, tylko krząta się po pokoju. Władka zabiera szklankę po herbacie i za chwilę Pita słyszy nasklepującą rozmowę:

PANNA WŁADZIA.
(obłesnie)

Ten pan doktor to naprawdę, gdy tu przyjdzie, to wyjść mu się ślad nie chce.

TUSKA.

Spodziewam się: dwoje osłukać, opukać...

PANNA WŁADZIA.

E! jego to co jenszego trzyma,

— Czego? — chlupie z legowiska Edek.

— Ty jesteś śmieszny. Banki wcale nie boli. To tylko ciągnie...

— Głupia jesteś. Co ty wiesz.

— Wiem, bo mi stawiali.

— Aha! pewnie na nosie. Zresztą mężczyzna ma inną skórę, a kobieta inną.

— Właśnie, my mamy cieńszą.

— Głupia jesteś. Nic nie wiesz. My mamy cieńszą i nerwy nasze wrażliwsze. My mamy wszystko w lepszym gatunku niż wy i doskonalsze.

— Szczególnie ty.

— Szczególnie ja.

Milkną oboje rozgniewani. Pita myśli ze wzgardą, iż męczył się nie u niej a choro w a ć. Edek chlupie jak dziecko i wyrwa się nagle:

— Wolałbym pójść do spowiedzi!

W Pite to słowo uderza jak grom.

Zapomniała prawie o tym, co stanowiło teraz duchową stronę jej istoty. Ciało wracało do życia i oto pochłono ją cała. A przecież jakby ktoś tym jednym słowem szarpnął jej serce za sznur, którym silnie omotane było. Do spowiedzi! Tam ma wyznać, iż ani na chwilę chyba nie mogła wyzbyc się myśli o tej smukłej, dystyngo-

— Niechże się pan nie kręci. Przez pana jed-
na bańka pękła.

Spod kofdry wysuwa się kosmata ręka, pokryta kurczawkami.

— Proszę mi ją dać!

— Po co?

— Schowam sobie na pamiątkę.

Ogromny wybuch śmiechu. Śmieje się felczer, Władka, Marcycia; nawet uśmiecha się Zebrowski.

Tylko Pita się nie śmieje.

Zrobiło się jej jakos przykro i i żal Edka. Cóż on winien, że on jeszcze taki głupkowaty i dziecinny. Wszystko taszczy i chowa na pamiątkę. Potem siedzi nad tym i rozmyśla. Gdyby umarł, to stałoby się z tym wszystkim, co on już przez swoje krótkie życie pozbiierał? Biedny Edek. Tak się żali! Jak małe kocię. I nikt mu nie powie

— I... straszne?

— Tak, dziwne i straszne. Ale zarazem i... słodkie!

— Słodkie?

— Tak, ja ci nie umiem tego powiedzieć, ale to była rozpacz i zarazem rozkosz ogromna. — Zwłaszcza, gdy widziałam pogrzeb.

— Ty widziałś pogrzeb?

— Tak, od nas, z Wareckiej ulicy wynosili trumne i były białe kwiaty, księża śpiewali, a potem szedł pogrzeb ulicami miasta, które było jakby wymarłe, i bramy były zamknięte... i sklepy... i tylko garstka ludzi za pogrzebem... i Tarnawicz.

— Tarnawicz?

Szary już zupełnie cień owija ich dwoje. Z ust leca słowa. Pita przyklepa na łóżku, wartkocze jej rozprytnęły się fała. Ma pazór anioła.

Mundek milczy chwilę, wreszcie odzywa się bardzo cicho:

— To był mój pogrzeb, Pito?

— Nie, nie — szepce Pita — to był mój, mój, mój. Ja byłam w trumnie, a druga ja leciała ponad karawanem i widziała wszystko. Widziała, jak Tarnawicz szedł w jednym munduku i łzy mu z oczu płynęły, łzy takie jak wtedy, gdy na schodach tak cię prosił o coś... pamiętasz!

— I... straszne?

— Tak, dziwne i straszne. Ale zarazem i... słodkie!

— Słodkie?

— Tak, ja ci nie umiem tego powiedzieć, ale to była rozpacz i zarazem rozkosz ogromna. — Zwłaszcza, gdy widziałam pogrzeb.

— Ty widziałś pogrzeb?

— Tak, od nas, z Wareckiej ulicy wynosili trumne i były białe kwiaty, księża śpiewali, a potem szedł pogrzeb ulicami miasta, które było jakby wymarłe, i bramy były zamknięte... i sklepy... i tylko garstka ludzi za pogrzebem... i Tarnawicz.

— Tarnawicz?

Szary już zupełnie cień owija ich dwoje. Z ust leca słowa. Pita przyklepa na łóżku, wartkocze jej rozprytnęły się fała. Ma pazór anioła.

Mundek milczy chwilę, wreszcie odzywa się bardzo cicho:

— To był mój pogrzeb, Pito?

— Nie, nie — szepce Pita — to był mój, mój, mój. Ja byłam w trumnie, a druga ja leciała ponad karawanem i widziała wszystko. Widziała, jak Tarnawicz szedł w jednym munduku i łzy mu z oczu płynęły, łzy takie jak wtedy, gdy na schodach tak cię prosił o coś... pamiętasz!

— I... straszne?

— Tak, dziwne i straszne. Ale zarazem i... słodkie!

— Słodkie?

— Tak, ja ci nie umiem tego powiedzieć, ale to była rozpacz i zarazem rozkosz ogromna. — Zwłaszcza, gdy widziałam pogrzeb.

— Ty widziałś pogrzeb?

— Tak, od nas, z Wareckiej ulicy wynosili trumne i były białe kwiaty, księża śpiewali, a potem szedł pogrzeb ulicami miasta, które było jakby wymarłe, i bramy były zamknięte... i sklepy... i tylko garstka ludzi za pogrzebem... i Tarnawicz.

— Tarnawicz?

Szary już zupełnie cień owija ich dwoje. Z ust leca słowa. Pita przyklepa na łóżku, wartkocze jej rozprytnęły się fała. Ma pazór anioła.

Mundek milczy chwilę, wreszcie odzywa się bardzo cicho:

— To był mój pogrzeb, Pito?

— Nie, nie — szepce Pita — to był mój, mój, mój. Ja byłam w trumnie, a druga ja leciała ponad karawanem i widziała wszystko. Widziała, jak Tarnawicz szedł w jednym munduku i łzy mu z oczu płynęły, łzy takie jak wtedy, gdy na schodach tak cię prosił o coś... pamiętasz!

Ha ! ha ! ha !
Niby to jest wszystko cicho mówione, niby pół-
szeptem, ale tak wyraźnie obija się o uszka Pi-
ty, o jej osłabione serduszek, o jej mózg, który

Ha ! ha ! ha !
TUSKA.

Ha ! ha ! ha !
PANNNA WŁADZIA.

A cóż ? Może się o Pitę oświadczy !
PANNNA WŁADZIA.

Ha ! ha ! ha !
Na Pitę uderzają pąsy. Chciałaby udusić w tej
chwili doktora, jego wąsy i tę obrzydłą szwaczkę.

TUSKA.

Och ! ja !... Boże drogi !
TUSKA.

Może panna Władzia.
PANNNA WŁADZIA.
(*skronie a jędrówicę*)

Och ! ja !... Boże drogi !
TUSKA.

Może panna Władzia.
PANNNA WŁADZIA.
(*śmiejąc się*)

Co ?
PANNNA WŁADZIA.

Mnie się zdaje... że jemu się tu ktoś strasznie
podboba.

TUSKA.

Może panna Władzia.
PANNNA WŁADZIA.
(*śmiejąc się*)

Co się też ojcu stało ? Jest bardzo, bardzo
grzeczny — dla mamy, dla Pity, dla pań znajo-
mych w ogóle. Jest nawet grzeczny dla sług, sko-
ro nie skarży się, że się o niego "ocierają", tak
jak mówiła Maręsia. Ale żeby aż wydzierać głu-
pią miednicę z rąk Władki i chcieć samemu da-
lej nieść, tego Pita się nie spodziewała.

Wreszcie wchodzi i sam cyrulik, niski, blon-
dyn, bez „surduta, z zakasanyimi rękawami. Nie-
sie potrzebne przybory i świecę — — — uśmiecha się
stereotypowo.

Za parawanem kretonowym rozlega się wrzask,
pianie dziesięciu zakatarzonych kogutów.

— Ja nie chcę... ja jestem zdrów...

Śmiech Władki, potem surowy głos ojca, rów-
nież trochę kogucikowały, a potem jęki Edka,
jakby go brano na tortury.

Pita myśli, iż przecież mężczyźni, którzy się
być mienią tak bardzo silni, są śmieszni i słabi.

— Żeby on miał takie, jak ja, zmartwienie i
m u s i a ł s i ę k o c h a ć — myśli Pita —

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

A ona myśli w tej chwili, że tak piękne twarze
miały owe Chertuby, w szatach osppanych bry-
lantami, które snuły się po ścieżkach tęczowych
w krainie, o którą skrzydłami Duch jej polręcał.

I raz jeszcze powtarza :

— Tak, Mundku !

Ach ! jakież to straszne dreszcze przeszysza-
ją twarzyczkę, jakież to słowo. Tam sklam-
Pitę, gdy w myśli wymówi to słowo. Tam śmieją się dokoła
rze Edek : „Joj ! ojjoj...” tam śmieją się dokoła
niego, nawet ojciec pomaga szydzić Władce, a
ona tu, oblanawarem, zamyka oczy i powtarza :

— Kochać się... kochać się...

Gdyby dokoła niej ścisło choć to życie i ona
mogła w milczeniu wsłuchać się w to, co się w
niej dzieje, w ten ból.

W ten wstyd.

W tę... rozkosz.

Nadejdzie noc, nadejdzie noc — myśli Pi-
ta — wtedy będzie cicho, cicho. Wtedy ja myś-
leć będę, jak wielka jest moja zbrodnia, jak
grzeszna jest moja dusza i jak słodkie, jak słod-
kie jest to uczucie, które w tej chwili mnie ogar-
nia...

Z pokoju wynoszą banki, miednicę, robią ha-
łas, gwałt, felcerz dowiekuje, opuszcza rękawy
kretonowej koszuli, przewraca ktoś krzesło, szar-
pie parawanem.

Pita leży z zamkniętymi chabrami swych oczu,
ręce wychudłe złożyla na piersi i myśli :

— Przyjdzie noc... będzie cicho... przyjdzie
noc...

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

Ach ! jakież to straszne dreszcze przeszysza-
ją twarzyczkę, jakież to słowo. Tam sklam-
Pitę, gdy w myśli wymówi to słowo. Tam śmieją się dokoła
rze Edek : „Joj ! ojjoj...” tam śmieją się dokoła
niego, nawet ojciec pomaga szydzić Władce, a
ona tu, oblanawarem, zamyka oczy i powtarza :

— Kochać się... kochać się...

Gdyby dokoła niej ścisło choć to życie i ona
mogła w milczeniu wsłuchać się w to, co się w
niej dzieje, w ten ból.

W ten wstyd.

W tę... rozkosz.

Nadejdzie noc, nadejdzie noc — myśli Pi-
ta — wtedy będzie cicho, cicho. Wtedy ja myś-
leć będę, jak wielka jest moja zbrodnia, jak
grzeszna jest moja dusza i jak słodkie, jak słod-
kie jest to uczucie, które w tej chwili mnie ogar-
nia...

Z pokoju wynoszą banki, miednicę, robią ha-
łas, gwałt, felcerz dowiekuje, opuszcza rękawy
kretonowej koszuli, przewraca ktoś krzesło, szar-
pie parawanem.

Pita leży z zamkniętymi chabrami swych oczu,
ręce wychudłe złożyla na piersi i myśli :

— Przyjdzie noc... będzie cicho... przyjdzie
noc...

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

Ach ! jakież to straszne dreszcze przeszysza-
ją twarzyczkę, jakież to słowo. Tam sklam-
Pitę, gdy w myśli wymówi to słowo. Tam śmieją się dokoła
rze Edek : „Joj ! ojjoj...” tam śmieją się dokoła
niego, nawet ojciec pomaga szydzić Władce, a
ona tu, oblanawarem, zamyka oczy i powtarza :

— Kochać się... kochać się...

Gdyby dokoła niej ścisło choć to życie i ona
mogła w milczeniu wsłuchać się w to, co się w
niej dzieje, w ten ból.

W ten wstyd.

W tę... rozkosz.

Nadejdzie noc, nadejdzie noc — myśli Pi-
ta — wtedy będzie cicho, cicho. Wtedy ja myś-
leć będę, jak wielka jest moja zbrodnia, jak
grzeszna jest moja dusza i jak słodkie, jak słod-
kie jest to uczucie, które w tej chwili mnie ogar-
nia...

Z pokoju wynoszą banki, miednicę, robią ha-
łas, gwałt, felcerz dowiekuje, opuszcza rękawy
kretonowej koszuli, przewraca ktoś krzesło, szar-
pie parawanem.

Pita leży z zamkniętymi chabrami swych oczu,
ręce wychudłe złożyla na piersi i myśli :

— Przyjdzie noc... będzie cicho... przyjdzie
noc...

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

Ach ! jakież to straszne dreszcze przeszysza-
ją twarzyczkę, jakież to słowo. Tam sklam-
Pitę, gdy w myśli wymówi to słowo. Tam śmieją się dokoła
rze Edek : „Joj ! ojjoj...” tam śmieją się dokoła
niego, nawet ojciec pomaga szydzić Władce, a
ona tu, oblanawarem, zamyka oczy i powtarza :

— Kochać się... kochać się...

Gdyby dokoła niej ścisło choć to życie i ona
mogła w milczeniu wsłuchać się w to, co się w
niej dzieje, w ten ból.

W ten wstyd.

W tę... rozkosz.

Nadejdzie noc, nadejdzie noc — myśli Pi-
ta — wtedy będzie cicho, cicho. Wtedy ja myś-
leć będę, jak wielka jest moja zbrodnia, jak
grzeszna jest moja dusza i jak słodkie, jak słod-
kie jest to uczucie, które w tej chwili mnie ogar-
nia...

Z pokoju wynoszą banki, miednicę, robią ha-
łas, gwałt, felcerz dowiekuje, opuszcza rękawy
kretonowej koszuli, przewraca ktoś krzesło, szar-
pie parawanem.

Pita leży z zamkniętymi chabrami swych oczu,
ręce wychudłe złożyla na piersi i myśli :

— Przyjdzie noc... będzie cicho... przyjdzie
noc...

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

Ach ! jakież to straszne dreszcze przeszysza-
ją twarzyczkę, jakież to słowo. Tam sklam-
Pitę, gdy w myśli wymówi to słowo. Tam śmieją się dokoła
rze Edek : „Joj ! ojjoj...” tam śmieją się dokoła
niego, nawet ojciec pomaga szydzić Władce, a
ona tu, oblanawarem, zamyka oczy i powtarza :

— Kochać się... kochać się...

Gdyby dokoła niej ścisło choć to życie i ona
mogła w milczeniu wsłuchać się w to, co się w
niej dzieje, w ten ból.

W ten wstyd.

W tę... rozkosz.

Nadejdzie noc, nadejdzie noc — myśli Pi-
ta — wtedy będzie cicho, cicho. Wtedy ja myś-
leć będę, jak wielka jest moja zbrodnia, jak
grzeszna jest moja dusza i jak słodkie, jak słod-
kie jest to uczucie, które w tej chwili mnie ogar-
nia...

Z pokoju wynoszą banki, miednicę, robią ha-
łas, gwałt, felcerz dowiekuje, opuszcza rękawy
kretonowej koszuli, przewraca ktoś krzesło, szar-
pie parawanem.

Pita leży z zamkniętymi chabrami swych oczu,
ręce wychudłe złożyla na piersi i myśli :

— Przyjdzie noc... będzie cicho... przyjdzie
noc...

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

Ach ! jakież to straszne dreszcze przeszysza-
ją twarzyczkę, jakież to słowo. Tam sklam-
Pitę, gdy w myśli wymówi to słowo. Tam śmieją się dokoła
rze Edek : „Joj ! ojjoj...” tam śmieją się dokoła
niego, nawet ojciec pomaga szydzić Władce, a
ona tu, oblanawarem, zamyka oczy i powtarza :

— Kochać się... kochać się...

Gdyby dokoła niej ścisło choć to życie i ona
mogła w milczeniu wsłuchać się w to, co się w
niej dzieje, w ten ból.

W ten wstyd.

W tę... rozkosz.

Nadejdzie noc, nadejdzie noc — myśli Pi-
ta — wtedy będzie cicho, cicho. Wtedy ja myś-
leć będę, jak wielka jest moja zbrodnia, jak
grzeszna jest moja dusza i jak słodkie, jak słod-
kie jest to uczucie, które w tej chwili mnie ogar-
nia...

Z pokoju wynoszą banki, miednicę, robią ha-
łas, gwałt, felcerz dowiekuje, opuszcza rękawy
kretonowej koszuli, przewraca ktoś krzesło, szar-
pie parawanem.

Pita leży z zamkniętymi chabrami swych oczu,
ręce wychudłe złożyla na piersi i myśli :

— Przyjdzie noc... będzie cicho... przyjdzie
noc...

— A więc przepaść czarna ? nicosć ? nicosć ?
Jej twarzyczka rozjaśnia się nagle.

— Och, nie ! nie, Mundku.

On stoi chwilę niepewny, jakby się czegoś wsły-
dził, jakby się wahał o coś pytać.

— Opowiedz mi... wszystko... Pito !

— Ale co ? co ?

— Wszystkie wrażenia, jakie odniosłaś, gdy
zdawało ci się, że umierasz ?

— Och, Mundku !... chcesz wiedzieć ?

— Tak !

— Zaraz, zaraz. Gdy o tym myślę, to mi się ser-
ce ścisła. Takie to było dziwne.

Ach ! jakież to straszne dreszcze przeszysza-
ją twarzyczkę, jakież to słowo. Tam sklam-
Pitę, gdy w myśli wymówi to słowo. Tam śmieją się dokoła
rze Edek : „Joj ! ojjoj...” tam śmieją się dokoła
niego, nawet ojciec pomaga szydzić Władce, a
ona tu, oblanawarem, zamyka oczy i powtarza :

— Kochać się... kochać się...

Gdyby dokoła niej ścisło choć to życie i ona
mogła w milczeniu wsłuchać się w to, co się w
niej dzieje, w ten ból.

W ten wstyd.

W tę... rozkosz.

Nadejdzie noc, nadejdzie noc — myśli Pi-
ta — wtedy będzie cicho, cicho. Wtedy ja myś-
leć będę, jak wielka jest moja zbrodnia, jak
grzeszna jest moja dusza i jak słodkie, jak słod-
kie jest to uczucie, które w tej chwili mnie ogar-
nia...

Z pokoju wynoszą banki, miednicę, robią ha-
łas, gwałt, felcerz dowiekuje, opuszcza rękawy
kretonowej koszuli, przewraca ktoś krzesło, szar-
pie parawanem.

Pita leży z zamkniętymi chabrami swych oczu,
ręce wychudłe złożyla na piersi i myśli :

— Przyjdzie noc... będzie cicho... przyjdzie
noc...

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Z młodych lat Tadeusza Kościuszki

Kościuszko uczył się w szkole rycerskiej, którą król Stanisław August założył w Warszawie, w pałacu kazi mierzowskim, gdzie dziś jest gmach uniwersytetu. Wychowywali się tam młodzieńcy na dzielnych i walecznych obywateli kraju i obrońców ojczyzny. Uczono tam miłości ziemi rodzinnej. Nakazywano też pamiętać, że nikt nie powinien gardzić uboższymi, ani też uboższy poniżać się wobec możniejszych.

Uczono także, że największym zwycięstwem jest zwycięstwo nad sobą, czyli pokonywanie własnych wad i słabości.

Kościuszko pilnie wykony-

wał wszystkie te rozkazy, a przede wszystkim chciał jak najwięcej się nauczyć. Postanowił więc wstawać o godzinie trzeciej z rana. Ażeby zaś nie zasnąć, wpadł na następujący pomysł: przymocowywał do kłamki sznurek, drugi jego koniec przywiązywał sobie do nogi i prosił stróża nocnego, który przechodził o trzeciej korytarzem, żeby pociągał za sznurek. Zrywał się wtedy młody Tadeusz czym prędzej i zasiadał do pracy.

Gdzie uczył się Kościuszko i czego? Czy Kościuszko ściśle wypełniał wszystkie rozkazy? Na jaki wpadł pomysł, żeby nie zasnąć?

ŚPIEW O KOŚCIUSZCE

PIEŚŃ LUDOWA.

Choć Kościuszko zmarł od dawna,
Ale cześć jego tak sławna,
Że w obrazach zdobi ściany,
Bo od wszystkich on kochany.
O Kościuszcze niech brzmi śpiew,
Aż zrumieni lica krew!

To bohater i cześć prawy,
Dzielnie bronił polskiej sprawy
I podźwignął silną dłoń,
Tych, co żywią i co bronią,
Więc Kościuszcze niech brzmi śpiew,
Aż zrumieni lica krew!

Pamiętne nam Racławice
I owo świetne zwycięstwo,
Ach, i te Maciejowice,
Gdzie siłę uległo męstwo!
Więc Kościuszcze niech brzmi śpiew,
Aż zrumieni lica krew!

Obok królów na Wawelu
Ciało jego dzisiaj leży,
Tak szanuje naród tego
Kto wierny swojej macierzy.
Więc Kościuszcze niech brzmi śpiew,
Aż zrumieni lica krew!

DLA HARCERZÓW I HARCERZY

DOBIERANIE KARTEK

7

Gra zastęp. Na stole leżą rozsypane kartki z kartonu lub tekturki wielkości 6 x 9 cm. Są one pięciu rodzajów: 1) imię króla, 2) fakty historyczne, 3) nazwiska osób, które się wiążą z danymi faktami, 4) odnośne miejscowości, 5) odnośne daty lub wie-

ki. Dziewczęta dobierają sobie pięć kartek, wiążących się historycznie w jedną całość. Wygrywa harcerka, która w określonym czasie dobierze prawidłowo najwięcej kompletów po pięć kartek.

Józef Gabriel Mondschein

Sztandar państwowy Ruchli Zaminute

Nowela.

Odcinek 6 noweli "Sztandar państwowy Ruchli Zaminute" jest wydrukowany z błędnym przedstawieniem pierwszej kolumny tekstu. Winien on być jak następuje:

— Słyszałeś? Zwróciła się Ruchla do męża. — Ty słyszałeś? Un wszystko wie, un zna "Szkape" i "Don Kichota" zna...

— Bo ja czytałem i jedną i drugą książkę! Tylko Rabinowicza żadnej nie znam dotychczas... Nie ma przekładu.

— Szkoda, un jest wielki człowiek! Może najmądrzejszy z ludzi na świecie! — zapaliła się Ruchla. — A co ty powiesz na te książki, któreś czytał? Dobrze un, co? Jaby koniecznie chciała wiedzieć, co ty powiesz?

— Bardzo dobre — odparłem — zajmujące.

— A widzisz! Un są najlepsze ze wszystkich. Najlepsze jakie są na świecie. Dzień i noc trzeba je czytać, żeby wiedzieć co Abramowicz miszłał, kiedy je pisał! "Szkapa" widzisz, to jest cały naród żydowski, rozumiesz? Bity batem

i kijem, jak ta biedna szkapa! Rozumiesz? Ciebie tego w szkole nie uczą, ja wiem, ale tak jest, jak ja ci powiadam. Kuźdy bije te biedne szkape a una ciągnie i ciągnie swój ciężki wóz... i musi żyć.

Wytała oczy rękawem bluzki i nie odrywała ich teraz ode mnie.

— Ja już widzę, że jak ty urośniesz, to może będziesz z piórem pisać jak nasz Abramowicz. Może ty także inne "Szkape" sam napiszesz po polsku? Teraz to ty tylko czytasz wiele, prawda? No ja nie wiedziałam, że ty mógłś takie książki czytać. Dziękuję tobie, że ty to czytałeś...

Ciąg dalszy. (10)

Ale mąż tylko tyle był, co byś się Abramek uspokoił i zaraz poleciał na rynek, bo przez tyle dni, to un nie kupował i nie miał do sprzedania. A teraz po tym Barkowie, pani nam dała ten sztandar, pani nas uratowała — tego już nikt w życiu nie zapomni. A pani nie wiedziała, co sze z nami teraz dzieje na świecie! Co uni z nami poza tym robią na mieście?

— Coś słyszałam — odparła matka — napomknął mi mąż.

— Mąż nima w domu?

— Nie ma go, poszedł na stację. Wyśła i sprowadza teraz wciąż Singelowskie maszyny do szycia. Mamy wiele zamówień.

ZAGADKI

1. Czego jest dużo w pustym domu?
2. Mam kółka ale nie jadę, chodzę ale nie zmieniam miejsca, czasem jednak idę naprzód, nawet się śpieszę. Kim jestem?
3. Równy liniowany z papieru zeszyty; Pisz w nim zadania uczeń pracowity.

A co to za pan dobrodziej? Wciąż po mokrych łakach chodzę. Nos do każdej wtyka dziurę I na wszystkich patrzy z góry.

Za rozwiązanie zagadek będzie nagroda.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

Z NR. 17 (98).

I. KOZIOŁ. II. KACZKA.

NAMÓWIE, DZIECI KOCHANE,
KOLEŻANKI I KOLEGÓW DO
CZYTANIA
ŚWIATKI DZIECIĘCEGO

UZUPEŁNIONE ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA

9. Dokończ i napisz więcej wyrazów na ów.

- 1 kogut — 5 kogutów,
- 1 wilk — 6 wilków,
- 1 kruk — 7 kruków,
- 1 kot — 8 kotów,
- 1 pług — 5 pługów,
- 1 wóz — 9 wozów,
- 1 pies — 8 psów,
- 1 płot — 5 płotów,
- 1 komin — 7 kominów,
- 1 dom — 5 domów,
- 1 las — 6 lasów.

WSZYSTKIE PILNE I MĄDRE DZIECI CHĘTNIE CHODZĄ DO NIEZALEŻNEJ SZKOŁY POLSKIEJ. A TY?

NAJMŁODSI CHRZEŚCIJANIE

Jeszcze 50 lat temu, żegluga po rzece Ubanghi (Afrka), jednym z największych dopływów Kongo, była nader niebezpieczna z powodu okrucieństwa i dzikości murzynów, szczególnie łasych na mięso ludzkie. Pożerano tam starców, chorych i niewolników, a nawet własne dzieci.

Od 20 lat, dzięki usilnej pracy i poświęceniu misjonarzy, to wszystko się zmieniło i po Ubanghi podróż jest równie bezpieczna jak po Wiśle. Murzyni stali się chrześcijanami.

nami, wyrzekli się ludożerstwa, mordów i grabieży; zachęceni i nauczani przez misjonarzy, wzięli się do rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli bydła.

Dopiero po trzech latach nauki i próby, murzyni otrzymują chrzest święty; ten przeciag czasu potrzebny jest dla przekonania się, czy nawróceniu wytrwają w wierze chrześcijańskiej.

Ci najmłodsi chrześcijanie, pozyskani do winnicy Pańskiej, odznaczają się wielką

— To pani musi siedzieć sama w domu... Rozumiem, pani nie mogła przez to wszystkiego usłyszeć... Jak tylko się dowiedzieli o tych brodach oficerzy dragonie, takie fajne oficerzy, to uny postanowili też sze przy te okazje zabawic. To uny, te eleganckie aficery, które cały dzień nie nie robią i tylko wciąż nowe kubity szukają na mieście i każde zaczepiają, wzięli teraz każdy grubą szpicrutę do rękę i z nią spacerują po naszej Warszawskiej ulicy. A jak przychodzi godzina piąta i Żydzi idą do bóżnicy, to uni czekają na nas po kilku w gromadzie, napadają na Żydów i biją ich szpicrutami po głowie, po oczach, po plecach, aż sze z niejednego krew leje. I krzyczą: "Ubirajsia ottuda! jewrej!" Takie eleganckie aficery to robią, słyszała pani? Uni pewno szykują się na jaką wojnę, to uni na razie muszą na ulicy bić Żydów! O wej! Do mnie przyszli starozakonni i opowiedzieli co się dzieje. Tak się uni teraz bawią... A jak nasi wracali z synagogi przedwczoraj, to było jeszcze gorzej, bo ulica wtedy była pusta i katolików nie było. To aficery poszli aż pod samą synagogę, oparli sze o ścianę naszej kochanej synagogi, tak że nikt nie mógł z niej wyjść.

— Wynos się stąd, Żydzie!

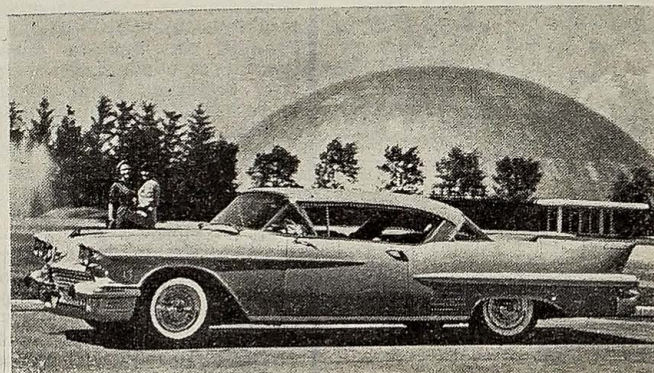
Ciąg dalszy nastąpi.

Ćwiczenia poprawnego pisania

9a. Przeczytaj głośno i podkreśl wyrazy zakończone na ów — podkreśl te, które się piszą przez ó i wytłumacz dlaczego.

Jak wygląda jarmark.

Cóż tu koni, bydła, wozów! — co tam pasów lin powrozów! A tu zboże, jabłka, gruszki, miski, garnki i dzbanuszek. Co kozuchów, czapek, skrzynek, masła, sera, kiełbas, szynki! Tu zabawki, tu piszczałki, tam koszyki i opalki, tu pierniki i kukielki, tam szklaneczki i butelki, zwierciadelka i obrazki, wanny, konwie, cebry, faski, chłopskie buty i sukmany. Co tu tego! Co tu tego! A na wybór jest wszystkiego! Co tu zgiełku, targu, swarów, co tu ludzi, co towarów! Ach, któżby to wszystko zliczył?



Samochód na tym obrazku to nie jest zabawka, ale istnieją już samochody zabawki bardzo do

niego podobne tylko trochę mniej dokładnie wykonane...

SAMOCHÓD

Pysznął się nowy samochód że piękny i lakierowany, że najładniejszy ze wszystkich Zabawek, że nakręcany.

A stary koń na biegunach, Co w kacie stał zapomniany. Ten doń cichutko powiada: "Poczekaj, mój kochany.

"Przyjdzie na ciebie chwila, "Zostaniesz zapomniany, "Gdy się zepsuje sprężyna, "Lakier odpadnie splekany.

"Do kąta wtedy cię rzucą "I kurz pokryje stateczny, "I będziesz leżał cichutko: "Grat stary, bezużyteczny.

gorliwość: niektórzy chcą wysłuchać Mszy św. w niedzielę, muszą przebyć pieszo 15 kilometrów. W każdy świąteczny dzień, 5 tys. czarnych śpisezy do katedry w Brazzaville, a najmniej tysiąc przystępuje co rano do spowiedzi i Komunii. W seminarium w Brazzaville, wielu młodych murzynów przysposabia się do stanu duchownego. Nowicjaty zakonne są zapełnione przyszłymi czarnymi zakonnikami.

Czarny, nieustraszonego myśliwy, śmiertelnie raniony, — mówi do misjonarza:

— Zajmij się najprzód moją duszą, a później pomyślisz o ciele.

Zaś, władczyni plemienia, pod wpływem przyjętego chrztu św. obdarzyła wolnością wszystkich swoich niewolników, a później została przewodniczką młodych murzynek, którymi opiekowała się misja.

Inną znów murzynkę wykupiono dzieckiem od ludożerców i wychowano w zakonnie w Brazzaville. Skoro dorosła, wstąpiła do nowicjatu i w dwa lata później została zakonnicą. Miała 26 lat kiedy przeznaczono ją do pielęgnowania murzynów, dotkniętych śpiączką. Wkrótce zaraziła się i umarła. Oto ostatnie jej słowa:

— Ślubowałam ubóstwo, nie dawajcie mi więc do trumny nowej szaty, lecz owieńcie w starą matę słomianą.

Jak więc widzicie, murzyni potrafią być dobrymi chrześcijanami, zawdzięczając zaś to wszystko misjonarzom.

Nie zapominajcie przeto o modlitwach na intencję misyj... Z.S.

